Nr. 8. We Lwowie Piątek dnia 8. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1891.

Lwów 7. stycznia.

IV.

I dla zalitawskiej połowy monarchji austro-węgierskiej rok ubiegły doniosły był w wypadki polityczne. Połączonym usiłowaniom opozycyjnych stronnictw powiodło się — jak wiadomo — zmusić byłego prezydenta gabinetu do ustąpienia. Stało się coś niezwykłego w dziejach państw konstytucyjnych. Koloman Tisza, który przez lat kilkanaście stał na czele gabinetu i był nieograniczonym władcą liberalnego stronnictwa ministerjalnego, zmuszony był złożyć tekę, mimo, że zaufania swojego stronnictwa bynajmniej nie postradał, mimo, że takiem samem, jak dawniej, cieszył się zaufaniem korony. Ustąpienie to było tem dziwniejsze, że cały zresztą gabinet pozostał na swem stanowisku, tylko miejsce Tiszy zajął Szapary Było to niezawodnie zwycięstwo opozycji, która swoje ataki kierowała głównie przeciw prezydentowi ministrów.

Pod wrażeniem tych zmian zdawało się z początkiem roku, że zacięta walka ustanie. Cel chwilowy został osiągnięty. Tisza nie był już prezydentem ministrów. Spokój trwał jednak bardzo krótko. Opozycja wnet się zorjentowała, że właściwie jej zwycięstwo nie wiele jej przysporzyło korzyści. Tisza wprawdzie nie był panem sytuacji, ale opozycja, jako taka, nie zajęła miejsca stronnictwa liberalnego, które bynajmniej nie przestało być rządzącem. Walka rozpoczęła się więc na nowo. Najgłośniejszy wyraz znalazła ona w dyskusji nad reformą administracyjną. Projekt rządowy, złożony z 287 paragrafów, zasadzał się głównie na upaństwowieniu administracji komitatowej. Zanosiło się zrazu na to, że między umiarkowaną opozycją, kierowaną przez hrabiego Apponyi'ego, a stronnictwem liberalnem dojdzie do porozumienia w sprawie tej reformy. Opozycja oddawna reformę tę na swoim programie umieściła i powinna była projekt rządowy tembardziej popierać, o ile zasady jego były te same, które dotychczas głosił hr Apponyi. Tymczasem w ostatniej chwili opozycja zmieniła front, nietylko że się usunęła od czynnego udziału w przeprowadzeniu dzieła reformy, ale rozpoczęła przeciw niej zaciętą i namiętną walkę.

Jakie na tę zmianę usposobienia się złożyły okoliczności, tego dotychczas nie wytłumaczono dokładnie. Zasadnicze względy nie były tutaj z pewnością rozstrzygające Zdaje się, że główną rolę grały tutaj względy osobiste. Hrabia Apponyi jest nadzwyczaj ambitny. Uważa on się sam i jego przyjaciele polityczni ciągle go w tem mniemaniu utwierdzają — za predestynowanego prezydenta ministrów. Jeszcze za czasów rządów Kolomana Tiszy sądzono w kołach opozycyjnych, że po upadku Tiszy hr. Apponyi obejmie po nim spuściznę. Umiarkowana opozycja miała się zlać ze stronnictwem liberalnem, a nowego stronnictwa przewódcą miał się stać hr. Apponyi.

Historja parlamentarna na Węgrzech zna już tego rodzaju „fuzję“. Nadzieje zawiodły. Tisza wprawdzie poszedł ale do steru hrabia Apponyi nie przyszedł. Pozostał on nadal szefem garstki opozycyjnej i na jej czele uniemożliwił uchwalenie reformy administracyjnej Dzięki obstrukcji, rozprawy trwały miesiącami, a w końcu rząd musiał cofnąć swój projekt, zadawalniając się uchwaleniem przez sejm dwóch zasadniczych jedynie paragrafów.

Wiedziano już wtenczas, że z tym sejmem dłużej radzić nie będzie można i spodziewano się lada dzień jego rozwiązania. Hr. Szapary nie uciekł się jednak wtedy do tego ostatecznego środka. Potrzebował jeszcze sejmu dla uchwalenia tych spraw, które zwłoki nie cierpiały.

Może być, że i inne względy były jeszcze dla prezydenta ministrów rozstrzygającemi dla odroczenia ostatecznej decyzji. Przypuszczać należy, że rząd nie chciał odwołać się do opinji kraju i wdać się w walkę wyborczą pod wrażeniem bądź co bądź porażki. Zdecydował się na rozwiązanie sejmu dopiero pod koniec roku. Dzisiaj agitacja wyborcza, mimo że wybory nie są jeszcze rozpisane, w pełnym jest toku.

Opozycji haseł wyborczych nie braknie. Zaczerpuje je ona w historji ostatnich czasów. Przypomniemy tylko sprawę chrztu dzieci z małżeństw mięszanych i rozporządzenia wydane w tej mierze przez ministra oświaty i wyznań hrabiego Czaky'ego, które omal nie doprowadziły do walki kulturnej. Opozycja niezawodnie ze sprawy tej zechce ukuć broń przeciw rządowi Akcję w tym kierunku rozpoczęła jeszcze podczas istnienia Sejmu. Materjału do walki dostarczy jej także zapewne sprawa obsadzenia stolicy prymasowskiej po kardynale Simorze. Opinja publiczna wykazywała, jako następcę, arcybiskupa Samasse, tymczasem w ostatniej chwili mianowany został prymasem opat Vaszary. Było w tej nominacji cokolwiek rozczarowania. Niedaleka przyszłość okaże, o ile walka opozycji będzie skuteczną: naród będzie głosował

Sprawozdanie z czynności Zakładu Nar. im. Ossolińskich za r. 1891.

Corocznie, w dniu 12. października, stosownie do ostatniej woli niezapomnianego Założyciela, występował zarząd zawsze przed publicznością z ustnem sprawozdaniem z całorocznych czynności Zakładu. Tradycyjny akt uroczysty pozwalał mu zbliżać się do szerokiego koła tych wszystkich, którym dzieje i prace Zakładu leżą na sercu, którzy szczególną uwagą i szczerem zamiłowaniem otaczają wzniesioną przez Ossolińskiego wielką instytucję. W roku bieżącym musiał zarząd zaniechać tyloletniego zwyczaju; obchodowi październikowemu stanęła bowiem na przeszkodzie restauracja gmachu, która, acz rozpoczęta z wczesną wiosną, wszakże do chwili aktowej ukończoną być nie mogła

Wiekowa budowla Zakładu wymagała już od dłuższego czasu runtownej naprawy, od posad niemal do szczytu. Roboty przeto, po zasiągnięciu porady biegłych budowniczych, podzielono na czas dwuletni.

W ciągu półrocza (od dn. 27. kwietnia do dn. 15. października) wykonano znaczną część zamierzonych restauracyj, które w roku przyszłym poczną się znowu około rekonstrukcji dwóch bocznych skrzydeł.

Nie ucierpiała jednak z powodu tych zajęć działalność urzędników; nie doznali znaczniejszej mitręgi korzystający z pracowni naukowej badacze i uczeni.

Dokonano też skontra wypożyczonych dzieł w czasie zwykłym, a więc w drugiej połowie czerwca. Skontro dało rezultat najzupełniej zadawalający. Uporządkowano i poustawiono bibljotekę od liczby 34.819 do liczby 35,642, kończąc na tem całkowite przestawienie książnicy.

Nie ustała także zapobiegliwość w sporządzaniu katalogu realnego. Pod kierunkiem drugiego skryptora literackiego, p. Wilhelma Bruchnalskiego, zatrudnionych jest nad tem trzech stypendystów.

W bieżącym też roku katalog realny, obejmujący 25.000 dzieł, a około 60 tysięcy kartek, oddany będzie na użytek publiczności. Do druku przygotowuje się zeszyt IV. katalogu rękopisów. Zbiory numizmatyczne miał w swej pieczy dyrektor Zakładu dr. Wojciech Kętrzyński. Załatwiwszy się w poprzednich latach monetami polskiemi, przystąpił dyrektor do uporządkowania medali, których zakład liczy 4.000.

Przystąpiono również do rozpatrzenia depozytu po śp. Henryku Sadowskim, złożonego przez starostwo w Czortkowie, a obejmującego pak siedmnaście. Są to dokumenty, akta sądowe, wykazy gospodarskie, wreszcie korespondencje, dotyczące nietylko spraw familijnych Sadowskich, ale także i spraw politycznych z końca XVIII. i początku XIX. wieku.

Łaskawy na instytucję, p. Tadeusz Wasilewski, wzbogacił ją korespondencją, pismami i dokumentami zasłużonego niepospolicie śp. ojca swojego, marszałka Stanów, tudzież innemi pismami, dotyczącemi historji Galicji w pierwszej połowie XIX. wieku W dalszym ciągu otrzymał Zakład od szanown. ofiarodawcy spuściznę literacką p. śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, a co najważniejsza, zawdzięcza mu rozporządzenia i patenta rządu austrjackiego dla Galicji z XVIII. i początku XIX. w., rzadkie druki z lat 1846 i 1848, wreszcie dokumenty, dotyczące powstania z roku 1863. Wreszcie śp Walentyna Horoszkiewiczowa, krótko przed swoim zgonem, przekazała Zakładowi zbiór listów śp. Augustyna Bielowskiego.

Z archiwów familijnych dostało się zakładowi tak zw. archiwum lipowieckie, zamykające dokumenty, odnoszące się do rodziny Junosza-Rościszewskich.

„O ile ta szczodrobliwa życzliwość ze stron wielu,“ — słowa sprawozdania — „staje się rzetelnym pożytkiem dla naszego Zakładu, mówić zbyteczna. Z tem wszystkiem, nie wahamy się przecież tutaj, zarówno jak i lat zeszłych, powtórzyć, iż są wypadki, w których większe poparcie publiczności, czulsza jej o pełność zbiorów naszych troskliwość, byłyby arcypożądane. Mamy tu mianowicie na myśli gromadzenie dzieł i broszur, nie wchodzących do handlu księgarskiego, stąd też i niedostępnych dla zbiorów Zakładu, o ile nie dostaną mu się w darze. Do wydawców, autorów, właścicieli tychże publikacyj, jak niemniej do instytucyj ogłaszających biuletyny i sprawozdania, wreszcie do redakcyj dzienników polskich zwracamy się z najgoretszą prośbą o podanie nam w kompletowaniu tego zwłaszcza działu pomocnej dłoni. Zaszczycającym nas swojemi publikacjami, dziś już około 130 redakcjom pism polskich (z tych ruskich 16), żywa należy się od nas wdzięczność. Obecnie posiadamy 150 czasopism, już to ofiarowanych nam przez redakcje bezpłatnie, już to przez Zakład prenumerowanych.“

Zmarły d. 17. stycznia r, 1891, w Montmorency ś. p. Mieczysław Niewiarowicz, znany pod pseudonymem Jana Tysiewicza, artysta malarz, uczynił na rzecz zakładu legat czterech domow swoich w Montmorency. Legat ten zawiera jednak ograniczenie, iż pozostałej wdowie przysługiwać ma dożywotni z tychże domów użytek, wraz z prawem swobodnego niemi rozporządzania, oraz iż Zakład, wszedłszy w posiadanie legatu, obowiązany będzie z dochodu jego wyznaczyć dwa stypendja po 1.200 franków dla młodzieży, poświęcającej się malarstwu lub rzeźbie. W drodze ugody z pozostałą wdową, p. Sabiną Celiną Niewiarowiczową zawartej, przyjęto wartość powyższego legatu na sumę 25.000 franków, która to suma, zabezpieczona na realnościach spadkowych w Montmorency, ma być wypłaconą Zakładowi po najdłuższem życiu p. Sabiny Niewiarowiczowej.

„Podając obraz ruchu naukowego instytucji naszej, musimy zakończyć go wzmianką, że w roku sprawozdawczym, jak to miało miejsce już lat poprzednich, dyrektor Zakładu dr. Wojciech Kętrzyński odbył z polecenia kuratorji podróż naukową. Dyrektor udał się w lipcu do Wrocławia, gdzie zwidził troskliwie wszystkie bibljoteki. Zakład narodowy imienia Ossolińskich wziął także udział w wystawie wiedeńskiej, urządzonej z okazji obchodu pamiątkowego Franciszka Grilparzera.“

W personalu urzędniczym w ciągu roku sprawozdawczego zaszły następujące zmiany: po ustąpieniu w dniu 1. stycznia r. 1891 p Zdzisława Onyszkiewicza z zajmowanej przezeń posady sekretarza administracyjnego Zakładu i naczelnika zarządu wydawnictwa książek szkolnych, kuratorja powołała na jego miejsce p. Władysława Bełzę, dotąd skryptora literackiego w dziale bibljotecznym i zasłużonego wieloletniego kierownika czytelni górnej. P. Wilhelm Bruchnalski, dotychczasowy skryptor nadetatowy, mianowany został drugim skryptorem literackim, a p. Tadeusz Czapelski zarządzającym czytelnią górną Kuratorja przeprowadziła też w miarę możności podwyższenie pensyj urzędników.

O wzroście Zakładu dadzą dokładniejsze pojęcie następujące cyfry statystyczne:

Inwentarz doszedł do liczby: dzieł drukowanych unikatów 88.870, dzieł druk. dubletów 8.222, prób druku 4.449, atlasów i map 1.872, rękopisów 3.394, autografów 2.783, dyplomatów 1.033, podobizn 79, muzykaliów 232, rycin 25.075, obrazów 808, zbrojowni przeworskiej, wcielonej do Muzeum Lubomirskich 666, rzeczy muzealnych 2.160, monet nowożytnych, średniowiecznych i starożytnych 17.280.

W przeciągu roku wydano w pracowni naukowej 3.322 czytelnikom 626 rękopisów, — 12.390 dzieł, — 24.051 tomów. Pracownia była otwarta dla publiczności przez dni 187.

W ciągu roku wypożyczono do domu 3263 dzieł i 35 rękopisów. W czytelni przeznaczonej dla młodzieży i szerszej publiczności, było czytających 9763 osób.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku Muzeum spełniało skrzętnie swoje zadanie.

W roku 1890 zwidziło je osób 1580 robiło w niem studja osób 476.

O stanie majątkowym Zakładu pouczy następujący wykaz dochodów i wydatków za rok 1890:

Dochody w gotówce wynosiły 33.957 zł. 53½ ct.

Dochody w efektach: 220.105 zł. 50 ct.

Wydatki w gotówce: 33.957 zł. 53½ ct.

Wydatki w efektach: 220.105 zł. 59 ct.

Zamach na sól.

Założone we Lwowie z końcem roku zeszłego galic. akcyjne Towarzystwo handlowe, do którego przystąpili najwybitniejsi obywatele naszego kraju, rozpoczęło swą działalność pod nader korzystnemi auspicjami. Celem tego Towarzystwa jest, jak wiadomo, wspieranie i pozyskiwanie mu nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i w ogóle rozwinięcie czynności handlowej, zwłaszcza w celu podniesienia produkcji krajowej.

Pierwszy krok Towarzystwa handlowego skierowany został ku objęciu interesu **solnego**. Zarząd Towarzystwa poczynił wszelkie możliwe starania u rządu o oddanie mu drzierżawy sprzedaży soli w całym kraju, a zatem artykułu, który dla ludu wiejskiego ma najważniejsze znaczenie.

Opierając się na przychylnem oświadczeniu p. ministra skarbu, ma Towarzystwo handlowe wszelką pewność, iż interes solny, mający tak doniosłe dla kraju znaczenie, zostanie Towarzystwu powierzony.

Rząd stawia tylko ten warunek, **aby cena soli była jednolitą w całym kraju, gdyż w ten tylko sposób można będzie uchronić ludność wiejską od dotychczasowych wyzyskiwań.** Dziś trudno jeszcze oznaczyć stanowczo tę cenę, gdyż zależną ona jest od różnych czynników.

Przedewszystkiem nie może być zmniejszoną cena fiskalna, która wynosi dziś 9 zł. za **jeden** centnar, opłacanych rządowi. Wiadomo bowiem, że cena ta oznaczoną została w porozumieniu z Węgrami i bez ich zgody nie może być zniżoną. W tym kierunku prowadzone są jednakowoż rokowania.

Do powyższej ceny doliczyć należy koszta opakowania, transportu kolejowego i kołowego. Dodawszy do tego koszta zarządu i skromny zysk towarzystwa handlowego, będzie można otrzymać przeciętną cenę dla całego kraju.

Dziś w przybliżeniu liczyć można za topkę soli przeciętnie 10½ do 11 ct O ile zaś Towarzystwo handlowe potrafi obniżyć wszystkie powyżej wymienione czynniki, wpływające na cenę, o tyle cena soli zostanie jeszcze obniżoną. Towarzystwo handlowe przy pomocy władz rządowych i autonomicznych oraz zastępstwo Banku krajowego, zbiera obecnie w całym kraju daty, dotyczące ceny soli.

Dotychczasowy rezultat wykazuje, że w przeważnej części kraju ceny soli wynoszą 82 do 13 centów za topkę; w kilku miejscowościach położonych bliżej siebie wynoszą 10 do 10½, zaś w okolicy, w której nie ma kolei, ceny te dochodzą od 14 do 16 centów.

Jeszcze w roku 1869 Sejm chcąc uregulować ceny soli, uzyskał u rządu dla reprezentacyj powiatowych prawo pierwszeństwa poboru soli w salinach, jednakowoż niemal wszystkie reprezentacje, które zajęły się tą sprawą, odstąpiły niestety swe prawa żydom, a nawet niektóre z dość znaczną dla siebie korzyścią.

Wydziały powiatowe zastrzegły sobie wprawdzie wówczas, iż ceny soli u **wekturantów** (dzierżawców powiatowych) mają być stałe, zastrzeżenie to nie przyniosło jednak żadnego praktycznego rezultatu. U dzierżawców tych nie ma zazwyczaj wcale soli, lub też topki są do tego stopnia obtłuczone, iż ludność wiejska musi kupować sól u innych kramarzy po cenach znacznie wyższych. Największego nadużycia dopuszczają się jednak żydzi przy dzieleniu topek na kawałki i przy mieleniu, przyczem sól zaprawiano gipsem, a w ten sposób włościanin płacić musi od 20 do 24 ct. za jedną topkę. Otóż towarzystwo handlowe chce temu wszystkiemu raz na zawsze tamę położyć, a mimo tej zbawiennej dla kraju akcji, niektóre powiaty, zwłaszcza te, które ciągną z tego interesu zyski, występują z opozycją przeciw uregulowaniu kwestji sprzedaży soli.

Z ubolewaniem dowiadujemy się jednak, że, niezależnie od tej opozycji, poseł do rady państwa dr. Emil **Byk**, dał się również wciągnąć w tę agitację przeciw oddaniu interesu solnego Towarzystwu handlowemu. Działalność dodatnią dr. Byka w radzie państwa i Kole polskiem zawsze umieliśmy ocenić i dla tego tem przykrzej przychodzi nam dziś wytknąć mu powyższą niewłaściwość.

5)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

W tej chwili Czubaty wstał, zbliżył się do Pliszki, ścisnął go silnie za rękę i rzekł:

— A jak tam żinka? — czy się już oliaczyła?

Zaczem poszli obadwa o parę kroków od ganku i chwilkę rozmawiali ze sobą, aż nareszcie Czubaty położył rękę na jego ramieniu, drugą ręką wskazał na niebo i na swoje miejsce powrócił. Po chwili zaś rzekł:

— Walny-to chłop, jakich mało, wszystko byłoby dobrze, ale mu żona choruje.

A pułkownik roześmiał się na to:

— A ty zaraz wierzysz wszystkiemu Żona jego poszła z przymusu za niego, bo się w innym kochała; on się z nią obchodzi jak z lalką, dobrze jej się powodzi, więc wodzi go za nos i stroi mu ceregiele. Czy w robronie, czy w dymce, kobiety podobno wszystkie jednakie. Posyłałem do niej doktora, powiada, że jej nic nie brakuje.

Czubaty spojrzał na pułkownika z pod oka, a potem tak dalej mówił:

— A co do naszej Galicji, to niech ją tam pan Bóg ma w swojej opiece. Na Mazurach to jeszcze jako tako: tam chłop i mieszczanin i szlachcic z jednego drzewa i jakokolwiek się kupy trzymają; ale im dalej w Ruś, to już wielka pstrocizna Szlachcic tam wpływa we wszystko i jedwie nie każdy, jak magnat; chłop żyje w ciemności i nędzy, a mieszczanin to nawet sam nie wie, do jakiego należy narodu. A który trochę szkół liznął, to już taki zniemczony, że i trudno się z nim dogadać. Spotykałem tam ludzi z waszecia, co nawet nie wiedzieli, że kiedy była jaka Polska na świecie. A jak jeszcze tak potrwa, jakie lat kilka, to będzie tam tak, jak u Łużyczan i Wendów, gdzie lud jeszcze słowiański, ale w łapciach chodzi, a kto ma kapotę na sobie, to Niemiec. Ej! żeby to kary Boskiej za to nie było! Ale zdaje mi się że już nie długo tak będzie Byłem ja w Lisku we wtorek, pan Ksawery mnie na obiad zaprosił, a kiedyśmy podjedli, wziął mnie na stronę i rzekł mi do ucha: Czuj duch, Czubaty! a przygotuj szablisko, bo niebawem będzie robota Więc ja mówię sobie..

Ale pułkownik mu przerwał:

— Tak ci mówił pan Ksawery? — powiedz-że mi, jakże to było?

Tymczasem Czubaty, zamiast odpowiedzieć, znów powstał i przyłożył lunetę do oka, patrząc na szeroki gościniec, który ze świata prowadził do zamku.

— I cóż tam znów widzisz? — zapytał pułkownik, który się był trochę zamyślił.

— Jakieś tabory się wloką — odpowiedział Czubaty — ba i jeźdźcy na koniach, jeno nie mogę dojrzeć, czy znajomi.

— To może właśnie pan Ksawery zjeżdża na polowanie — rzekł na to pułkownik wciąż zamyślony i nie chcąc ruszyć się z miejsca — bo tylko on jeździ z wielkim taborem, jenoby mi dziwno było, gdyby mnie nie uprzedził.

Jednakże wstał, spojrzał w tę stronę, a że miał wzrok niezmiernie bystry, zwłaszcza na dal, rzekł zaraz:

— Nie, to Netreba, przyjeżdża z Wołynia.. A jużci Netreba, tylko nie wiem dla czego na koniu i co znaczą te liczne furgony.

Tymczasem do zamku zbliżał się rzeczywiście tabor bardzo okazały. Na jego czele dwóch jeźdźców na koniach tak wyniosłych i pięknych, że w oko wpadały, za nimi coś na kształt półkrytego powozu w trzy konie, równie wspaniałej postaci, dalej pięć bryk czterokonnych wysoko ładowanych, a na koniec sześć koni luzaków. Tym korowodem zajechali stępą przed ganek, a ich furgony wyciągnęły się z tyłu wzdłuż zabudowań zamkowych. Przed gankiem jeden z jeźdźców, który jechał po lewej stronie, prędko zeskoczył z kulbaki, przybiegł do pułkownika i ścisnął go za kolana, a pułkownik go ścisnął obydwiema rękami za głowę i rzekł wesoło:

— Jak się masz, mój Netreba! kogóż to nam przywozisz ze sobą?

Netreba był to człowiek przeszło czterdziestu lat wieku, nie bardzo wysoki, ale niezmiernie chudy, z zapadniętemi policzkami, żółtawej cery, z ogromnemi krzaczystemi wąsami, z oczyma siwemi, których blask znamionował bystrość, ale zarazem serce pełne dobroci i usłużności, z czupryną rozwianą, jak strzecha, lecz podłysiałą nad czołem, a zarazem z wielką giętkością kibici. Wyglądał on na dworskiego kozaka, wywędzonego na wietrze, słyszącego jak trawa rośnie i zgadującego naprzód myśli swojego pana: miał na sobie kurtę kozacką z szaraczkowego sukna, takież hajdawery i buty podróżne, a przepasany był trzosem mocno wyładowanym, który się dobrze opierał na jego biodrach szpiczastych. Pochodził on może z rodziny kozackiej, ale był więcej, niżeli kozakiem, bo rządził wszystkiemi dobrami pułkownika, pułkownikowej i jej pasierba, porozrzucanych po Pińszczyźnie i po Wołyniu, i był okiem w głowie u pani Wisłockiej. Na zapytanie pułkownika odpowiedział z usłużnym uśmiechem:

— Jaśnie pan będzie kontent ze swojego gościa.

Tymczasem, zsiadłszy z drugiego konia, zbliżył się do pułkownika mężczyzna bardzo pięknej powierzchowności. Był to młodzieniec słusznego wzrostu, smukły i jeszcze szczupły, bo zaledwie dwudziesty rok skończył, ale kształtnej budowy, twarzy pięknej o cerze zdrowej, chociaż cokolwiek smagławej, wyrazistych oczu, wesołych, chociaż trochę melancholicznych, z bogatą ciemną czupryną i młodzieńczym wąsikiem. Miał on na sobie czarną czamarkę, zapiętą po szyję i buty węgierskie, a postać wyniosłą i jakoby wojskową, ale na pierwszy rzut oka widać było w nim młodzieńca, należącego do wyższych sfer towarzyskich, form naturalnych, ale wykwintnych, i mimo odpowiedniej swojemu wiekowi skromności, wielkiej swobody w ruchach. Tak stanął przed pułkownikiem i rzekł z poufałym uśmiechem:

— Ciekawy jestem, czy też pułkownik mnie pozna?

Pan Tomasz przez małą chwilę był bardzo zakłopotany, ale niebawem się ocknął, jak gdyby ze snu i zawołał:

— Jak to? Borek! Michaś? czy to być może! — i objął go zaraz w swoje ramiona, całując go w głowę i ściskając za ręce. Młodzieniec zaś pocałował go w ramię i patrząc mu w twarz, pytał wesoło: czy od lat pięciu tak bardzo się odmienił? i czy Wisłocki mógł się kiedy spodziewać, że go obaczy w tych górach?

— Ale jakże chcesz? — zawołał na to pułkownik — to chyba mnie masz za jakiego znachora? Ostatnim razem widziałem cię w Petersburgu wyrostkiem, w mundurku szkoły wojskowej; jużciż się domyślałem, żeś musiał wyrość, słyszałem nawet, żeś wstąpił do gwardji... ale tak nagle i tutaj w górach...

— Ja z początkiem przeszłego roku wstąpiłem rzeczywiście do kawalergardów — rzekł na to Borek z uśmiechem — bom musiał. Ale niebawem zachorowałem i otrzymałem urlop trzechletni, a teraz lada dzień się spodziewam dymisji. Wszystkie papiery już od sześciu miesięcy są w Petersburgu.

— Jak to? więc nie chcesz służyć? — zapytał pułkownik.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

W poniedziałek odbyło się we Lwowie zgromadzenie handlarzy i wekturantów soli, w liczbie 102 przeważnie żydów, którzy za pośrednictwem osobnej deputacji znosili się z dr. Bykiem. Zgromadzenie to uchwaliło prowadzić po gminach agitację, celem wnoszenia protestów przeciw oddaniu interesu solnego Towarzystwu handlowemu. Petycja ta została wydrukowaną w tysiącach egzemplarzy. Wekturanci zaś i różni faktorzy będą w gminach rozdawać te protesty do podpisywania, przyczem, jak to zazwyczaj się praktykuje, pisarze gminni odegrają główną rolę.

W takim składzie rzeczy obowiązkiem jest dziś władz powiatowych i ludzi dobrej woli, przestrzegać ludność wiejską, aby nie dała się obałamucić tym agitatorom.

S ó l j e s t k l u c z e m d o h a n d l u d r o b n e g o n a w s i, d l a t e g o T o w a r z y s t w o h a n d l o w e u b i e g a s i ę t a k e n e r g i c z n i e o u t r z y m a n i e t e g o i n t e r e s u, a g o t o w e j e s t n a w e t s p r z e d a w a ć t e n a r t y k u ł b e z z y s k u, a b y z t e g o k l u c z a s k o r z y s t a ć p r z y p r o w a d z e n i u i n n y c h c z y n n o ś c i. Mianowicie przy dzierżawie monopolu soli, może być bardzo skutecznie popartą o r g a n i z a c j a s k l e p i k ó w w i e j s k i c h i K ó ł e k r o l n i c z y c h, przeciw którym żydzi prowadzą oddawna agitację. Łatwo przeto zrozumieć, dlaczego kwestja soli, tego „m o n o p o l u ż y d o w s k i e g o“, wywołała tak zaciekłą agitację.

Głównym agitatorem w tej sprawie jest Nathan S c h o r, który przez długie lata był wekturantem soli powietowej w Złoczowie Musiało jednak tam zajść coś niedobrego, skoro wydział powiatowy w Złoczowie usunął Schora z dzierżawy. Interes ten oddano wprawdzie niejakiemu Rappaportowi, ale ten jest tylko firmantem, a właściwie Schor rządzi dalej.

Żydzi, widząc, że cała sprawa w rezultacie będzie miała dla nich wynik niekorzystny, zgłaszają się już dziś do Towarzystwa handlowego z prośbą o prenotowanie ich na przyszłych dzierżawców. Powiadają oni, że są także obywatelami kraju, że zarówno chodzi im o dobro ludu wiejskiego i że chcą interes solny wydzierżawić bez zysku. Tym dobrodziejom ludu wiejskiego możemy jednak podziękować za pamięć, gdyż dotychczasowa ich opieka pozostawiła temu ludowi zbyt namacalne pamiątki.

Konsumcja roczna soli warzonki wynosi przeciętnie 46 miljonów topek rocznie, k a ż d e p r z e t o p ó ł c e n t a, n a ł o ż o n e n i e s ł u s z n i e n a t o p k ę, p r z y n o s i d z i ś d z i e r ż a w c o m b l i s k o ć w i e r ć m i l j o n a d o c h o d u. Rozchodzi się zatem w tym wypadku o rzecz doniosłego znaczenia.

W o s t a t n i e j c h w i l i d o w i a d u j e m y s i ę, ż e m i n i s t e r s t w o s k a r b u z a ł a t w i ł o j u ż p r z y c h y l n i e p r o ś b ę T o w a r z y s t w a h a n d l o w e g o.

Korespondencje.

Sofja 4. stycznia.

(Sprawa Karawełowej i innych dam. — Ucieczka oficera. — Nowoprojektowane pomniki — Wakująca posada ministra sprawiedliwości.)

Tutejsze polityczne dzienniki *Swoboda* i *La Bulgarie* ogłosiły niedawno wyniki śledztwa, prowadzonego w sprawie żony aresztowanego byłego ministra Karawełowa i kilku innych dam, obwinionych o nieprawne żądanie interwencji obcych mocarstw w sprawach wewnętrznych księstwa. Powodem tego śledztwa jest prośba, jaką wysłały do reprezentantów obcych mocarstw w Sofji, matki i żony paru ważniejszych osobistości, aresztowanych w sprawie prawdziwej *cause-célèbre* skrytobójczego morderstwa ministra Belczewa; w prośbie tej domagają się matki i żony aresztowanych interwencji obcych mocarstw o uwolnienie z ośmiumiesięcznego więzienia śledczego ich synów i mężów. Z ukończonego śledztwa sądowego okazało się, że duszą i autorem tej prośby była żona Karawełowa, to też w pierwszym rzędzie względem pani Karawełowej, a także i względem innych dam zarządzono areszt domowy, a w bliskiej przyszłości oczekiwaną jest z powszechnem zainteresowaniem rozprawa sądowa. Sprawa ta obudza tem większe zajęcie, bo artykuł kodeksu karnego tureckiego, na zasadzie którego wytoczonem jest śledztwo, przewiduje tylko karę... śmierci Należy dodać, że pani Karawełowa jest jedyną prawie w Bułgarji na sposób europejski wykształconą kobietą, a przytem zdolną autorką i tłumaczką filozoficznych dzieł angielskich i francuskich.

W spokojnem zwykle społeczeństwie tutejszem, zdarzył się przed tygodniem fakt zwykły w większych miastach europejskich, ale nadzwyczajny w tutejszych stosunkach: ot pewien oficer, kasjer 6 pułku piechoty, sprzeniewierzywszy znaczną kwotę pieniężną z kasy pułkowej i porzuciwszy w pewnym sklepie mundur oficerski, uciekł za granicę w towarzystwie żony pewnego wyższego urzędnika w ministerstwie wojny, i jak skonstatowano, znajduje się w Serbji.

Żądanie porzuconego męża i samego ministerstwa wojny o wydanie tej pary, okazało się bezskutecznem, albowiem rząd serbski — jak to łatwo przewidzieć — nie zgadza się na to; a zresztą przewidywanem było — jak to dawniej już praktykowano, że oficer ten będzie udawał w Belgradzie męczennika, maltretowanego przez nielegalny rząd bułgarski i za takiego w Serbji uważanym jest, co wyłącznie przeszkodzi jego wydaniu władzom tutejszym.

Na ostatniem swem posiedzeniu narodne sobranje zawotowało 200.000 franków na postawienie ogromnego pomnika wojny serbsko-bułgarskiej; pomnik ten stanie we wsi Sliwnicy, pamiętnej z ostatniej wojny; na tem samem posiedzeniu zawotowano także 60.000 franków na ten sam cel dla uczczenia pamięci zmarłego ministra wojny, jenerała Mutkurowa, i zamordowanego ministra Belczewa.

Wakująca posada ministra sprawiedliwości, po ustąpieniu Tonczewa, dotychczas nie jest obsadzoną; narodne sobranje kilkakrotnie obradowało w tej sprawie, zawsze bezskutecznie, albowiem między deputowanymi nie znalazła się osoba, odpowiadająca ważności i znaczeniu tej posady. W ostatnich czasach wyłania się na ministra sprawiedliwości osoba p. Zografsciego, szwagra ministra Stambułowa i wiceprezydenta najwyższego trybunału sprawiedliwości; dotychczas jest to najpoważniejsza kandydatura na następcę tak zdolnych kierowników sprawiedliwości, jak Stoiłow i Tonczew.

Znieważenie ratusza

przez pp. Rewakowicza, Walichiewicza i Kuźniewicza.

Ktokolwiek przeczytał wczorajsze sprawozdanie w *Kurjerze Lwowskim* przyszedł zapewne do tego przekonania, że każde słowo jest tam fałszem i kłamstwem ohydnem. Cała awantura przeciw c z c i g o d n e j o s o b i e p r e z e s a J a n o w s k i e g o, r e p r e z e n t u j ą c e g o miejski komitet i zdrową część mieszczaństwa, wywołana została przez *Kurjera Lwowskiego* i jego adherentów. Henryk R e w a k o w i c z i przyjaciel jego żydek-socjalista D i a m a n d kierowali całą tą wrzeszczącą czeredą, a każdy, kto był na sali, widział, jak te wstrętne awantury kierowane były w takt laski p. Rewakowicza. Kiedy zmęczeni agitatorowie ustawali na dole — z galerji sprowadzano pauprów i niedorostków, ażeby dalsze czynili gwałty.

* * *

Rzecz się tak miała:

Grono poważnych wyborców postanowiło sprosić walne z g r o m a d z e n i e w y b o r c ó w n a 6. b., m. c e l e m wyboru komitetu ze 150 członków. Zgromadzenie zwołane było na godzinę 6 tą wieczorem a lista komitetu rozesłana została wyborcom, ażeby mieli czas nad nią się zastanowić. Ponieważ stronnictwo przeciwne miało już trzy zgromadzenia, którym nikt nie przeszkadzał — nikt tedy nie spodziewał się, że się znajdzie garść awanturników, która gwałtem zamąci obrady poważnych obywateli. Przewodnictwo objął p. J a n o w s k i, powołany ku temu celowi przez ogół zebranych — p. J a n o w s k i człowiek cieszący się w całem mieście najżywszą sympatją i szacunkiem, człowiek, który niósł swoje zdrowie i życie na usługi kraju — człowiek najzacniejszy, a w służbie publicznej osiwiały.

Zdawałoby się, że już sam wybór przewodniczącego powinien zapewnić spokój obradom — choćby przez wzgląd na siwy włos p. Janowskiego, ale tak się nie stało. P. Rewakowicz Walichewicz i Kuźniewicz — ta piękna „obywatelska trójka“, przyjąwszy sobie do pomocy naczelnika socjalistów p. Diamanda, postanowiła nie dopuścić dyskusji i zrobiła teroryzmem swoje.

Na pana Janowskiego miotano zewsząd obelgi, nie dano mu przyjść do słowa i domagano się, ażeby dr. Weigel, człowiek porządny, ale próżny do śmieszności łudzony przez to grono nadzieją, że zostanie prezydentem — ażeby ten p. Weigel zajął miejsce przewodniczącego.

A więc panowie ci przyszli z myślą sterroryzowania obywateli wyborców przez garść płatnych agitatorów i pauprów — świadczy o tem pasus *Kurjera* mówiący o „z d o b y c i u t r y b u n y“ i słowa p. Rewakowicza, który powiedział: „*usuńcie wybór komitetu i przewodniczącego, a będzie spokój*“. Naturalnie mógł to powiedzieć, bo cała ta wstrętna awantura szła w takt jego laski.

Wobec tego niesłychanego teroryzmu i pogwałcenia praw obywatelskich, o b u r z e n i w y b o r c y z ł o ż y l i s w e g ł o s y n a k o m i t e t i p o m i m o c a ł e j p r e s j i i g w a ł t u, w y b ó r k o m i t e t u z o s t a ł d o k o n a n y.

Po dokonaniu tej czynności, p. Janowski rozwiązał zgromadzenie, a p. dr. Weigel dostawszy się do upragnionego miejsca, odgrywał dalej swoją komicznie tragiczną rolę.

Na dowód jak objektywnie i dobrze złożony został komitet miejski, przytaczamy tu całą listę:

W skład komitetu wchodzą: Adamowski Tomasz, rzeźnik, właściciel realności; ks. Baczyński, rektor sem. gr. kat.; Badowski Józef, złotnik, wł. real.; Bałłaban Karol, kupiec, wł. real.; Baiser Jakób, aptekarz, wł. real.; Bogdanowicz Henryk, blacharz; Barszczewski Tomasz, rzeźnik, wł real.; Bardasz Ferdynand, kupiec; Baumann Mojżesz, kupiec, wł. real.; Blumenfeld Henryk, aptekarz, wł real; hr Borkowski Jerzy Dunin, wł. real.; Bratkowski Leon, blacharz, wł. real.; dr. Byk Emil, adwokat; dr Caro Jecheskel, kaznodzieja; dr. Ciesielski Teofil, profesor wszechnicy, wł. real.; Ciuchciński Stanisław blacharz; Chorzemski, c. k. radca sądu; Cossa Emil, radca magistratu; Cybulski Juljan, architekt, wł. real; Czapczyński Piotr, kuśnierz, wł. real.; Czerny Antoni, c. k. nadradca dyr. skarb.; Czyżek Antoni, piekarz, wł. real.; Dąbrowski Wincenty, szewc; Dębicki, wł. real. i pocztmistrz; Dublowski Adolf, krawiec; dr. Dulęba Władysław, adwokat; Duniewicz Edmund, c. k. radca sądu, wł. real.; Drexler Ignacy, kupiec, wł. real.; Dzikowski Alfred, kupiec, wł. real.; dr. Ekielski Józef, radca Wydziału kraj.; Elzner Alfred, dyrektor kolei państw.; Frank Jan, prof. politech.; Frankowski Franciszek, rzeźnik, wł. real.; Fried Ignacy, kupiec; E. Gaberle, c. k. radca poczt i telegrafów; dr. Gerstmann Teofil, dyr. szkoły real.; Getritz Aleksander, introligator, wł. real.; Głodziński Franciszek, krawiec; dr. Goldmann Bernard, urzędnik banku i poseł; Gorecki Wincenty, nadinżynier mag.; dr. Gostyński Józef, lekarz; br. Gostkowski Roman, prof. politech., wł. real.; Grabiński Wacław, zegarmistrz; Gross Ferdynand, cukiernik, wł. real.; dr. Czyżewicz Adam, lekarz, wł. real.; Halpern Aleksander, rabin; Heppe Edward, inspektor kolei państwowej; dr. Herschmann Edwin, urzędnik banku hipot., wł. real.; Hexel, kawiarz; Hochberger Juljusz, dyr. urzędu budow. miejsk., wł. real.; Horowitz Samuel, wł. real.; Ihnatowicz Jan, wł. fabr. i real; ks. Ilnicki Bazyli, dyrektor gimnazjum akadem.; Janowski Józef K., architekt; Jahl Ignacy, fryzjer; Janowicz Krzysztof, właściciel hotelu; Jankowski Aleksander, bednarz, wł. realności; Jonasz Maurycy, bankier, wł. realn.; Kędzierski Zygmunt, budowniczy, wł. realn.; Kisielka Karol, wł browaru; Klussik, c. k. sekr. fin. dyr.; Klimowicz Jan, ogrodnik wł. realn.; Klein Robert, wł. browaru; Kordys Franciszek, krawiec, wł. realn., Kozłowski Wincenty, szewc wł. realn.; Dr. Krówczyński Żegota, lekarz, właśc. realn.; Krach Józef, majster murarski, wł. realn.; Krasucki Mikołaj, urz. asek. krak., wł realn.; Kroch Jakób Salomon, budown., wł. realn.; Lang Justyn, urz. tow kred. ziemsk.; Lerski Jan, krawiec, wł. realn.; Lewiński Jan, budowniczy, wł. realn.; Lewicki Józef, c. k. radca; Dr. Loewenstein Natan, adwokat; Lukas Edmund, radca magistratu: Machayski Edward, kupiec, wł. r.; Dr. Małecki Antoni, prof wszech.; Dr. Małachowski Godzimir, adw., wł realn.; Malewski, fabrykant korków., wł. realn.; Dr. Marjański Aleksander, adw.; Markowski Juljan, artysta rzeźbiarz, wł. realn.; Marschall, powroźnik, wł. realn.; Markiewicz Stanisław, kupiec; Dr. Marchwicki Zdzisław, dyr. banku, poseł i wł. realn.; Marynowski [illegible]ard, urz. banku; Mayer Natan, młynarz, wł. realn.; Matiaszewski, kowal, wł. r.; Ks. Mazurak, kanonik kapituły rz. kat.; Mikolasch Juljusz, wł. fabr. spiryt. i wł. realn.; Michalski Michał, kowal, poseł, wł realn.; Monne, cukiernik; Mochnacki Edmund prezydent miasta; Moser Franciszek, krawiec, wł. realn.; Mussil Adolf, chemik; Opałek, dyr. szkoły ludowej; Dr. Ostaszewski Barański, redaktor Dzien. Polsk.; Ks. Pawłowski Mikołaj, proboszcz św. Anny; Perediatkiewicz Andrzej, cieśla, właśc. realn. Perier Henryk, kamieniarz, wł. realn.; dr. Piętak Leonard, prof. wszechnicy, wł. realn., dr. Pisek, lekarz; Piepes Jakób, aptekarz; Platowski Stanisław, krawiec, wł. realn.; Podłowski Adolf, rzeźnik, wł. realn.; Pohlman Emil, nadinżynier kolei wł. realn.; Pruchnicki, prof. gimn., właśc. realn.; Przybylski Karol, restaurator, wł. realn.; dr. Radziszewski Bronisław, prof wszechnicy; Ramułt Ludwik, architekt, wł. real., Rewakowicz Henryk, redaktor *Kurjera Lwowskiego*; Riedl Edmund, kupiec i wł. realn.; Romanowski Ignacy wiceprez. magistratu; Richtman Zygmunt, właśc. realn; Rawski Wincenty, architekt, wł. realn.; Rudnicki, dyrektor szkoły na Pasiekach; Russman Ign., kupiec, wł. realn; Schayer Karol, kupiec, wł. realn; dr Szaff Szymon, adwokat, wł. realn.; Schram, kotlarz, wł. realn.; Sembratowicz Michał, introligator, Solecki Albin, kupiec; Sokal Henryk, bankier, wł. realn.; Silbermann Adolf, piekarz, wł. realn.; Soleski Józef, prof. szkoły realnej; Sklepiński Karol, aptekarz, wł realn.; Świsterski Wiktor, stolarz, wł. realn.; Świetlik Franciszek, kowal, wł. realn; dr. Szaraniewicz Izydor, prof. wszechnicy; Stankiewicz Jan, ślusarz, wł. realn.; Szkowron Adalbert, kupiec; dr. Stroynowski Edmund, lekarz; dr. Szpilman Józef, profesor szkoły weteryn; Szuchiewicz, profesor gimn. ruskiego; Stebelski Piotr, adjunkt sądowy; Stokowski Apolinary, emer. urz. tow. kr. z.; Stegbauer, sekretarz dyr. poczt i teleg.; Syroczyński Leon, urzędnik Wydz. kraj., wł. r.; Tenerowicz Franciszek, stolarz, wł. r.; Thom Leon, wł. młyna parow; Fetter Michał, kołodziej, wł. real.; dr. Vogel Aleksander, red. *Gaz. Nar.*; Wczelak Franciszek, stolarz, wł. r.; Weich Szymon, ślusarz, wł. r.; Węglowski Leon, ślusarz, wł r; Więckowski Lubin, urzęd. poczt.; Winiarz Karol, wł. drukarni, wł. realn; Wojtyński Stanisław, blacharz; Zacharjewicz Juljan, prof. politechniki, wł r.; Żebrowski Tadeusz, c. k. st. radca skarbowy, wł. r.; Zima Franciszek, dyrektor kasy oszczęd.

Spodziewać się należy, że po tem, co onegdaj zaszło, obywatele wyborcy - a obywatele w prawdziwem tego słowa, znaczeniu odwrócą się ze wzgardą od kliki, która z pomocą policji, sztukami i sztuczkami, upajaniem agitatorów, walczy przeciw zdrowej części społeczeństwa. „Wstyd i hańba“ — rzucono wczoraj w twarz aranżerom — wstyd i hańba im! — powtarzamy.

KRONIKA.

Nekrologja. Emile de L a v e l e y, sławny ekonomista i literat zarazem, zmarł w Brukseli. Urodzony w Bruges w r. 1822, kształcił się w Gandawie i Paryżu. W r. 1864 objął katedrę ekonomji politycznej na uniwersytecie w Liége. Oprócz artykułów w kwestjach ekonomicznych, umieszczanych w *Revue des Deux Mondes* i *Revue Belgique*, wydał mnóstwo cennych dzieł, z których ważniejsze: „Historja języka i literatury prowansalskiej“ (1846), „Historja królów francuskich“ (1848), „Rolnictwo w Belgji“, „Zasady ekonomji politycznej“ (1882 r.) W r. 1886 ogłosił tłumaczenie pieśni Nibelungów. — Juljusz R o z e n, komedjopisarz ludowy, niegdyś bardzo popularny, zmarł w d. 4. stycznia we Wiedniu. Urodzony w Pradze r. 1833, po ukończeniu tamże uniwersytetu, poświęcił się karjerze urzędniczej i jednocześnie zaczął próbować sił na polu literatury dramatycznej. Przeniósłszy się następnie do Pragi, w r. 1867 wziął dymisję i został następnie sekretarzem, a później reżyserem Karlteatru Od r. 1880 takie same stanowisko zajmował w teatrze „An der Wien.“ Rozen wsławił się jako autor fars ludowych i tak zwanych „Possen“, których wystawił z górą setkę. Do najlepszych należą: „Skompromitowani“, „Ludzie dnia“, „Wysoka polityka“, „Zera“, „Oj! mężczyzni!“ i „Talizman.“ Rosen swym utworom nadawał charakter okolicznościowy, to też dziś wyszły już w znacznej części z repertuaru. Pisywał także feljetony i romanse. — Zmarli we Lwowie: Ks. Jan Mniszek T c h ó r z n i c k i, były proboszcz obrz. łac. w Kukizowie, w 89 r. życia i Stanisław Z i e l i ń s k i, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, w 47 r. życia.

Kalendarz. Piątek (8.): Seweryna Op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 18.

K a l e n d m y ś l i w s k i W o l n o polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z karnawału. Karnawał, jakiż dziwny to wyraz, ma dwa znaczenia, z dwóch słów się składa; razem oznacza czas zabawowy, co na początek roku przypada. A gdy będziemy dzielić na słowa, to w zestawieniu tem mojem śmiałem, ten dla uciechy i dla zabawy karnawał zrobi się k a r nawałem.

Z dniem więc wczorajszym, jak zwyczaj każe, karnawał u nas się rozpoczyna, popłyną strugi także pieniędzy, oprócz szampanów, wódek i wina — Tłumno i gwarno, strojno, ochoczo, każdy chce użyć wolnego czasu i tak przebiegną dnie te wesela pośród muzyki, pieśni, hałasu. A wszystko ładniej nam się przedstawia w karnawałowych zapasów czasie. Jakiż to piękny widok dla oka, gdy tańczy dziewczę przy lowelasie, on ją w pół objął, tuli do piersi i słodkie słówka szepce do ucha, ona się zdaje być obojętną, a jednak duszą i sercem słucha i dalej słucha bo tak jej błogo, pewnie by chciała jemu zawierzyć, za taką chwilę pół życia odda, bowiem na lata szczęścia nie mierzyć. I tak wciąż dalej płyną po sali czułe spojrzenia, uściski ręki; często na niczem kończy się piosnka, lub... u ołtarza koniec piosenki.

Ale nie zawsze dobrze tak bywa, po śmiechu płynie często ton smutny, nie jedna panna płacze po balu i wzdycha ciężko, woła: „Okrutny ten ród płci brzydkiej, to są szakale, nas do zamęścia panien ochoczych (lecz bez posagu) nie widzą wcale. I kawalerja ostro się trzyma, więc pannom serce z żalu się kraje, zwłaszcza, że butna ta kawalerja piknik pod swoją nazwą wydaje, a wszystkie, jakby na zachwał chłopy, postanowienie to noszą w sercu, być kawalerem póki tchu stanie, nigdy na ślubnym nie stać kobiercu.“ (Dla wiadomości tutaj dodaję, że kawalerski tenże wieczorek, ma się odbywać w miejskiem kasynie dnia dziewiątego — w lutym, we wtorek).

Ale nie trwóżcie się piękne panie, znam wielu takich, co w przeszłym roku także w pikniku udział tym brali, a dzisiaj z żoną chodzą u boku i ciągną jarzmo, choć skrzypią koła i wraz z żonami, pełnemi krasy, na kawalerski idą ten piknik, by sobie wspomnąć minione czasy.

A oprócz tego jest takich wielu, co w wolnym stanie ten rok ostatni chcą przebyć jeszcze i dać się wreszcie raz do małżeńskiej pochwycić matni.

Więc korzystajcie z cudownej chwili, zbierajcie kwiatki na bujnej grzędzie, która nie pójdzie za mąż w tym roku, to — jak się zdaje, znów czekać będzie. (*pezet*).

Zebranie na strzelnicy. W piątek dnia 8. b. m. odbędzie się na strzelnicy miejskiej zebranie towarzyskie, na które wydział towarzystwa członków jak najuprzejmiej zaprasza.

Bezpłatny kurs nauki stenografji polskiej dla szerszej publiczności, rozpoczyna się w sobotę, 16. stycznia 1892 w lokalnościach miejskiej szkoły imienia Adama Mickiewicza ul. Teatralna na dole, klasa III. b. Nauka odbywać się będzie każdej środy i soboty od godziny 5 do 6 popołudniu. Wykładać będzie p. Józef Poliński, egzaminator przy komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografji i dyrektor biura stenografów Sejmu krajowego. Nauka obliczona tylko na t r z y m i e s i ą c e. Zapisy przyjmuje się tylko w sobotę 16. stycznia 1892 r.

Z toru łyżwowego. Arcyksięstwo Leopoldowie przybyli we wtorek 5. bm. i we środę z hrabiną Puppi na lód i oddawali się z widocznem zamiłowaniem sportowi łyżwiarskiemu. Arcyksiężna przyjęła usługi p. Ulenieckiego, nauczyciela, zaangażowanego przez zarząd łyżwiarski do nauki ślizgania się na łyżwach i prowadzona z jednej strony przez swego małżonka, z drugiej zaś przez p. Ulenieckiego, stawiała, jak na początek, śmiałe i pewne kroki na lodzie. Dostojni goście zabawili około 2 godzin na torze.

Zmiana własności. Zastępca prokuratorji państwa we Lwowie dr. Juljusz Giżowski, zaokrąglając majątek swój, Szaszyrowice, nabył część dóbr Wołczyszczowice.

Kółko dramatyczne Towarzystwa oświaty ludowej urządziło w niedzielę dnia 3. stycznia r. b., w własnym lokalu przy ulicy Janowskiej, przedstawienie amatorskie. Odegrano z zupełnem powodzeniem 3 jednoaktowe komedyjki: „Gwałtu, on ma bzika!“, „Złoty cielec“ i „Wujaszek Alfonsa“. Z prawdziwem uznaniem należy podnieść sumienność, z jaką członkowie Kółka, pod kierownictwem reżysera p. Godzonera, wywiązali się ze swego trudnego zadania. Na szczególne uznanie zasługują pp.: Ostaszewska (Szynderska) i Piszówna (Emma), które odegrały role podjęte z werwą i prawdą. Inni uczestnicy, jak pp Olszewski i Nowacki, odznaczyli się prawdziwie artystycznem wykończeniem takich typów, jak Tertulian i Goldstern jun, Pp. Smoliński i Eichelberger z Andrzeja i Pigułowskiego zrobili kreacie, pełne życia; pp. zaś Karwowski, Jednoróg i Ławrów bardzo udatnie przedstawili postacie Narwańskiego, Filigranowskiego i Jana. Nader dodatnie wrażenie sprawiała gra p. Reissa (Alfons), a reżyser p. Godzoner efektowną emfazą Rosenblatta i prostotą komicznego Bonawentury nieustannie budził w widzach wesołość.

Z żalem zaznaczyć należy, że licznie zgromadzona publiczność ledwo zdołała się zmieścić w szczupłym lokalu; dla wielu zabrakło miejsca i biletów.

Bal polski w Czerniowcach będzie najświetniejszym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek odbyły się na Bukowinie. Dekoracja sali dokonaną będzie według pomysłu i przy osobistym współudziale znanego zaszczytnie artysty p. Tadeusza Popiela, który w tym celu w dniach najbliższych przybywa do Czerniowiec. W sali, przeznaczonej na buduar dla dam, ma być w czasie balu urządzoną wystawa obrazów najznakomitszych mistrzów polskich, jako to: Matejki, Siemiradzkiego, Styki, Popiela, Rosena itd. Obrazy te pozostaną po balu jeszcze czas pewien w tem mieście, zamierzono bowiem w porozumieniu z lwowską reprezentacją Towarzystwa sztuk pięknych, otworzyć tamże pierwszą czasową wystawę dzieł polskiego pędzla.

Zabójstwo. W Nowosielicy w czasie kłótni, włościanin Michał Bodnar, pobił tak straszliwie sąsiada swego Aleksandra Wistuka, że tenże natychmiast wyzionął ducha.

Kołomyjskie Towarzystwo gimnastyczne postanowiło urządzić w dniu 23. bm. bal, z którego czysty dochód przeznaczony na budowę własnej sali ćwiczeń.

Smierć pod lodem. 50-letni wieśniak Mikołaj Tarouca w Varesti d. 2. bm. rąbał lód na rzece Seret, gdy naraz lód się załamał i nieszczęśliwy wpadł do wody. Prąd porwał go pod powłokę lodową, gdzie też Taronca utonął.

Dziwne postępowanie. Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Pol.*: Dochodzi nas zażalenie na postępowanie nowego komisarza straży skarbowej w Nowosielicy, sprowadzonego niedawno z Czech, jak to w ogóle jest obecnie zwyczajem w dyrekcji skarbu na Bukowinie.

W ostatnich dniach grudnia pięciu austrjackich obywateli, druciarzy z zawodu, powracało z Rosji, a każdy z nich miał przy sobie, oprócz paru ciężko zapracowanych guldenów, także po kawałeczku słoniny, a to mianowicie tyle, ile mu mogło wystarczyć na jedno śniadanie.

W granicznym urzędzie cłowym austrjackim uznano, że powyżej wspomniana przekąska nie podlega żadnej opłacie z powodu zbyt małej ilości. Puszczono więc druciarzy w dalszą drogę. Gdy jednak ci przechodzili przez Lehuczeny, spotkał ich powracający z Bojan p. komisarz straży skarbowej i bez despektu dla własnej godności, postanowił zatrzymać idących, aby dokonać na nich ponownej rewizji, zapewne dla skontrolowania własnych urzędników. Druciarze dobyli z torebek kawałątka słoniny, której zjeść nie mieli czasu i oświadczyli, że na komorze uznano tę przekąskę, jako wolną od opłaty P. komisarz był jednak innego zdania i orzekł, że druciarze dopuścili się kontrabandy, (a wszak pokazywali słoninę w urzędzie!), za co mają zapłacić cło i karę w wysokości 17 zł! Biedni ludziska nie umieli upomnieć się krzywdy i wyjaśnić, że słoninę urzędownie prezentowali na komorze, gdzie uznano ją, jako wolną od opłaty, że zatem nie może być mowy o kontrabandzie. Radzi nie radzi, żeby uniknąć aresztowania, ostatni grosz, jaki mieli, zapłacili p. komisarzowi, który ich dopiero wówczas puścił w dalszą podróż.

Istna wiosna panuje w okolicy Wiednia. Od lat 30 nie było tam zimy równie łagodniej. Wegetacja nie ma sposobności do wypoczynku. W gajach pełno pierwiosnków. Niektóre z krzewów i drzew wypuściły „bazie“, a w okolicy Freudenau widziano ptaka *Sturnus vulgaris*, który zazwyczaj przybywa z końcem marca.

Morderstwo. W Lublanie padł ofiarą skrytobójczego morderstwa ajent handlowy Wacław Stedry. Nieznany zbrodniarz napadł go w własnem jego biurze i po spełnieniu okrutnego czynu, zrabowawszy nadto znaczną sumę, umknął.

Influenza we Włoszech groźny nadzwyczaj przybiera charakter. W samym Turynie jednego dnia zmarło skutkiem tej choroby 66 osób.

Strejk dorożkarzy wybuchł w Rzymie. Strejkujący zamierzyli urządzić mityng, lecz władza nie dała na to pozwolenia. 50 osób uwięziono.

Djamenty w żelazie meteoru, spadłego w Cannon Diablo, wykrył Amerykanin A. C. Foote. Nie jestto zjawisko nowe. Już poprzednio udało się kilkakrotnie wykryć istnienie djamentów w żelazie meteorycznem.

Żywcem spalone. W Koniatynie dnia 2. b. m. żydówka Babi Stern, matka sześciorga dzieci, napełniała lampę naftową, przyczem obok płonęła świeca. Nagle blaszanka, zawierająca parę litrów nafty, wypadła jej z ręki, a eksplodujący płyn oblał suknie i zapalił się od płomienia świecy. W jednej chwili Babi Sternowa stanęła w ogniu, jak żywa pochodnia. Szesnasto letnia jej córka, widząc to, rzuciła się na ratunek, atoli i ją objęły płomienie. Nieszczęśliwe kobiety tarzały się po ziemi, biegały po izbie, wołały o ratunek, ale napróżno. Reszta dzieci, sam drobiazg, z przestrachem wybiegły z chaty. Mąż Sternowej, który wkrótce powrócił, zastał żonę i córkę okropnie spalone i dogorywające. W chwilę później obie ofiary nieostrożności wyzionęły ducha.

Wyprawa ślubna. Jak donieśliśmy, odbył się onegdaj we Wiedniu ślub pułkownika hr. Hugona Kalnoky'ego z hr. Marją Herberstein. W ubiegłym jednak tygodniu, jak to jest w zwyczaju w kołach arystokratycznych, oglądano wspaniałą wyprawę hr. Herberstein. Apartamenta pałacowe, zamienione w bazar, przedstawiały dobór pięknych tualet, cienkiej bielizny, kosztownych klejnotów i biżuteryj, kapeluszy, zastosowanych do kostjumów, słowem wszystkiego, co oko kobiece zachwycić potrafi. Ogniskiem wystawy była suknia ślubna, przez zwidzające panie słusznie najbardziej podziwiana; suknia ta z ciężkiej materji jedwabnej *fleur de soie*, w formie princessy, ubraną była przepysznemi koronkami weneckiemi, które krzyżując się z przodu stanika, jakoby chusteczka, spadały w tyle długimi końcami na majestatyczny tren. Przód sukni ubrany był dołem kwiatami pomarańczowemi i mirtem, które tworzyły także naszyjnik u stanika. Również podobała się bardzo tualeta, przeznaczona na wieczór przedślubny; była ona z blado-różowej mory pékin, w stylu Watteau, ubrana ulotnym muszlinem i haftem z perełek. Bogata suknia aksamitna, koloru *bleu du roi*, ubrana sobolami i jasnoniebieskim muszlinem, zachwycała niemniej, jak czarna aksamitna suknia, której przód i oba staniki wyszywane były delikatnym haftem dżetowym. Do objadów i recepcyj służyć ma elegancka suknia czarna adamaszkowa, przystrojona maraboutami z wielkim kołnierzem z czarnych koronek weneckich, oraz tualeta z granatowego *peau de soie* z haftem kolorowym u stanika. Okrycie do teatru z *drap suède*, przybrane było piórami kapłoniemi i koronką écru, która w kształcie dużego kołnierza spadała na ramiona. Bardziej proste, lecz niemniej dystyngowane tualety były: ze szkarłatnej sycylienny z maraboutami stanik, który ubrany jedwabiem *peau de gant* koloru ivoire; niebieska jedwabna suknia z koronkami, kostium bardzo oryginalny w dwóch kolorach sukna, bronzowy z zielonym i haftem z czarnych krepinek; inny kostium z wiśniowego sukna, zrobiony *à la russe* z żakietem, ubranym astrachanem; podróżny kostium z wigoniu koloru „havanna“, z długim płaszczem, bramowanym sobolami; negliż z różowego wigoniu z wstążkami i wstawkami. Bielizna odznaczała się także bardzo gustownem i starannem wykończeniem.

Miljoner — defraudantem. Szkoda, jaką Piusich wyrządził budapeszteńskiej kasie oszczędności wynosi około dwa miljony zł. Zaufanie publiczności do tej instytucji silnie się zachwiało. Tłumy całe zgłaszają się po odbiór wkładek. Policja zarządziła bardzo ścisłe dochodzenia. Na uwagę zasługuje fakt, iż zwracano już uwagę policji na szaloną grę giełdową i wystawne życie Piussicha. Ze względu jednak na wpływowe osobistości, z doniesienia tego nie zrobiono żadnego użytku. Tożsamo pewien bank tamtejszy zwracał uwagę jednego z członków dyrekcji kasy oszczędności na podejrzane manipulacje giełdowe Piussicha. Zastępca dyrektora, Biro, zaofiarował 300 000 zł. na pokrycie deficytu, jednakowoż pod tym warunkiem, jeżeli śledztwo sądowe wykaże, iż na swym urzędzie dopuścił się nadużycia, lub niedbalstwa. Obiegają też pogłoski, iż rada nadzorcza i dyrekcja oświadczyły gotowość solidarnego pokrycia straty, na jaką Towarzystwo zostało narażone. Charakterystyczna scena rozegrała się w dniu 4. bm. podczas inwentowania kasy. Czynność tę spełniało trzech notarjuszów w obecności jeneralnego dyrektora Steigera. Ci skonstatowali w papierach wartościowych ubytek w sumie 1,060.000 zł. W chwili, gdy notarjusze spisywali akt urzędowy, wyjął Steiger z kieszeni pakiet, który w ich obecności zabrał z kasy. „Patrzcie, panowie — mówił dyrektor jeneralny — jak łatwo zostać defraudantem, gdy się posiada zaufanie.“ Pakiet zawierał papiery wartościowe w kwocie 300.000 zł.

Parowa lokomotywa pójdzie prawdopodobnie niebawem do składu przestarzałych rupieci, jeśli spełnią się nadzieje, przywiązywane w Ameryce do ulepszeń, jakie wprowadził E d i s o n przy wyzyskaniu elektryczności, jako siły lokomocyjnej.

Zastosowaną ma być ona zarówno do użytku kolei żelaznych, jak tramwajów itp. środków komunikacji. Edison, pomiędzy dwie szyny, używane obecnie, wstawia trzecią i przez nią przeprowadza prąd elektryczny do wozu tramwajowego, lub lokomotywy kolejowej, sprowadzając go napowrót do źródła, skąd wyszedł, za pomocą szyn bocznych i kół. Dla bezpieczeństwa podczas ruchu ulicznego, używać ma się „prądów silnych o słabem natężeniu“, które ani ludziom, ani zwierzętom nie mogą wyrządzić szkody w razie zetknięcia się ich z przewodnikami elektryczności.

Konstrukcja elektrycznych motorów i połączenie ich z osiami kół pozostaje na razie tajemnicą Edisona; system jego ma być tak wyborny, iż pociąg może poruszać się przy stosownie silnej oczywiście budowie toru, z szybkością 160 kilom. na godzinę, podczas gdy przy ruchu ulicznym szybkość tę zredukować można — co znacznie trudniejszą jest rzeczą — do 6 klm. na godzinę.

Hamowanie pociągu odbywać się będzie, jak obecnie, za pomocą hamulców pneumatycznych. Przytem system Edisona ma posiadać i tę jeszcze dodatnią stronę, iż wymaga stosunkowo mniejszych kosztów, niż teraźniejszy ruch kolejowy.

Pisma amerykańskie zgodnie zapewniają, że trudny problem zastosowania elektryczności do celów lokomocyjnych, został przez Edisona w zupełności rozwiązany. Na próbę ma być urządzoną w czasie wystawy w Chicago kolej elektryczna nowego systemu, która miasto to połączy z „śmietankowym grodem“ Milwaukee.

O powróz wisielca biła się cała gromada kobiet w Czechach, w mieście Czesti, nad Labą (Ausig). Powiesił się tam 40-letni robotnik Józef Malek. Gdy go zdjęto, przybiegł cały hufiec kobiet, aby chwycić sznur, który, według zabobonu, ma przynosić szczęście. Niektóre z nich nawet nożyczki ze sobą przyniosły, a wszystkie biły się zacięcie choć o drobny kawałek owej żałosnej pamiątki.

Przyjęcie u ks rektora Baczyńskiego Oneg[illegible] jako w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia [illegible] gr. kat., składali swe serdeczne gratulacje ks. [illegible]orowi Baczyńskiemu: koledzy, radni, urzędnicy [illegible]istratu i liczni znajomi. Zabawa, podsycana naj[illegible]eczniejszą gościnnością, przeciągnęła się do pó[illegible]go popołudnia.

Zebranie członków Towarzystwa prawniczego [illegible]wskiego, odbędzie się we wtorek d. 12. stycznia [illegible]odz. 7. wieczór w salach kasyna miejskiego. Za [illegible]żeniem kwoty 1 zł. 50 ct., zapisywać się można [illegible]dalej do 10. stycznia u pp. adj. prokuratorji skarbu [illegible] Balki i radcy sądu Misińskiego. Osobnych zapro[illegible] nie będzie.

Podziękowanie. Komitet wykonawczy fundacji [illegible]Hirsza przeznaczył dla ubogich uczniów wyzn. [illegible]tutejszych szkół ludowych kwotę 200 zł., za [illegible]ejszy komitet lokalny sprawił i rozdał bie[illegible]niom 4-klasowej szkoły męskiej w mieście [illegible]ej szkoły ludowej na przedmieściu „Łany“, [illegible] butów i 21 płaszczów. Za ten hojny dar [illegible] obu szan. komitetom w imieniu ubogiej [illegible]y najszczersze podziękowanie. Stryj 6. stycznia [illegible]2. *Izydor Bernfeld*, nauczyciel religji w gimna[illegible] i w szkołach ludowych.

Podziękowanie. P. Józef Wiktor, właściciel [illegible]r Czudca z przyległościami, w powiecie rzeszo[illegible]im, poseł na Sejm krajowy z kurji gmin wiej[illegible]h powiatu liseckiego, nadesłał na ręce tutejszego [illegible]starosty kwotę 25 zł., celem sprawienia odzieży [illegible]uwia młodzieży szkolnej w Lisku. Za ten czyn [illegible]chetny składam niniejszem p. Józefowi Wikto[illegible]i serdeczne „Bóg zapłać“ w imieniu ubogiej mło[illegible]eży szkolnej. *Kościński*, insp. szkolny.

Portmonetkę z pewną kwotą znaleziono dnia [illegible] bm. na ulicy Krakowskiej. Poszkodowany zechce [illegible] zgłosić do administracji *Dziennika*.

Składki. Do administr[illegible]ji pisma naszego nade[illegible]li pp.: dla weteranów polskich z r. 1831, kilku[illegible]stu członków kasyna w Bolechowie zł. 6, Klemen[illegible]a Myczkowska z Jajkowiec 1, Stefan Myczkowsk[illegible] Jajkowiec 2.

Na pomnik Fredry nadesłało kilkunastu człon[illegible]w kasyna w Bolechowie zł. 6.

Dla biednego F. B. w Peszcie nadesłała p. R. [illegible]unga z Prusinowa zł. 2.

Dla głodnych dzieci złożyli pp: dwaj Stasiowie [illegible]Ohladowa wygrane z loteryjki zł. 2·25, M. Sto[illegible]wski z Drohomyśla 2, Wiśnicka Izydora z Ustrzyk [illegible] Marja Trompeter z Drohiczówki p. Koszyłowce, od [illegible]niów i uczennic szkoły w Drohiczówce 1·50, za [illegible]st rozsełania życzeń noworocznych, Jan Niewia[illegible]nski z Siary p. Gorlice 1·20.

[illegible]iadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek przedsta[illegible]e składane: 1. „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny [illegible] akcie K. Ujejskiego, 2. „Pierwszy bal“, kome[illegible]w 1. akcie Przybylskiego, 3. „Buty pana kapi[illegible]“, komedja w 1. akcie Parfait'a, 4. „Noc karna[illegible]owa“, 1. akt z baletu pod tym tytułem; jutro [illegible]sobotę popołudniu druga próba tańców karnawało[illegible]ch na rok 1892, wykonana przez wojskową orkie[illegible] 30. pułku piechoty; wieczór „Romeo i Julja“, [illegible]r w 5. aktach Gounod'a. Gościnny występ pani [illegible]wigi Camillowej i pp: Ignacego Warmutha i [illegible]olfa Bernhardta; w niedzielę popołudniu o godzi[illegible]pół do 4 „Szalony pomysł“, krotochwila w 4. [illegible]ch Laufs'a; wieczór o godzinie 7 „Mignon“, [illegible]ra w 3 aktach Thomas'a. Gościnny występ panny [illegible]janny Busi i pana Juljana Jeromina; w ponie[illegible]ałek po raz pierwszy „Sto djabłów“, komedja [illegible]. aktach Franciszka Dominika.

Z teatru. Mimo tendencyjnie rozsiewanych po[illegible]sek o przesileniu w łonie dyrekcji teatru, publi[illegible]ność poczyna uczęszczać na przedstawienia o wiele [illegible]niej, niż to miało miejsce z początkiem bieżącego [illegible]onu.

Onegdaj po południu „Wróg ludu“, powtórzony [illegible] raz czwarty, dał pożądaną sposobność do popisu [illegible]om: Chmielińskiemu, Feldmannowi i Szobertowi, [illegible] znakomicie odegrana scena zgromadzenia ludo[illegible]go wywołała — jak zwykle — huczne oklaski w [illegible]dytorjum.

„Wróg ludu“ był w dniu onegdajszym bardzo [illegible] czasie...

Wieczorem „Ptasznik z Tyrolu“ po raz siedm[illegible]sty z rzędu bawił miłośników operetkowej muzyki. Pan Jerzyna, oraz panie: Skalska, Radwan, [illegible]sprowiczowa zbierali huczne oklaski.

Teatr przepełniony po brzegi.

Nowa opera Verdi'ego „Falstaff“ ma być przed[illegible]wiona pierwszy raz w Scali medjolańskiej — pod[illegible]s tegorocznych uroczystości majowych, które coraz [illegible]dziej zaćmiewają karnawał.

Patti wyruszyła do Ameryki na wspaniałym [illegible]owcu „Cité de Paris.“ Diva zaangażowana jest w [illegible]meryce północnej od 7. stycznia do 30. kwietnia [illegible]r. Za przedstawienie operowe otrzymywać będzie po [illegible]000 dolarów, za koncerta po 4000.

Koncert „Lutni“, wykonany zostanie w sali [illegible]omu narodnego w piątek d. 15. bm. Program po[illegible]amy później. Próba, zapowiedziana na środę, nie od[illegible]yła się z powodu świąt ruskich, natomiast nad[illegible]zwyczajna próba w lokalu „Lutni“, odbędzie się w [illegible]botę d. 9. bm. o godz 7. wieczorem, na którą za[illegible]ąd Towarzystwa zaprasza wszystkich czynnych [illegible]onków.

Nowe ćwiczenia fortepianowe. Pod tytułem *[illegible]raktische Tonleitern und Akord Schule* wydał [illegible] dwunastu zeszytach p. Kaczkowski, znany Lwo[illegible]ianom muzyk. obecnie profesor konserwatorjum [illegible] Stuttgardzie. — Autor opracowuje nadzwyczaj [illegible]rannie wszystkie gamy w dur i moll, w tercjach, [illegible]kstach, septimach, oraz diatoniczne i chromatyczne [illegible]my w podwójnych interwałach, jakoteż studja w [illegible]ordach, w trójgłosach, dominantowych, septymowych [illegible]zmiejszonych; szczególnie są udatne jego oktawowe [illegible]udja i chromatyczne. Rubinstein i Bulow wyrazili [illegible] bardzo pochlebnie o tem wydawnictwie, a zatem [illegible]dla naszych nauczycieli muzyki będzie ta pedago[illegible]czna praca pożądana. Ćwiczenia wyżwspomniane wy[illegible]ły nakładem Zumsteega w Stuttgardzie.

Dr. Narkiewicz-Jodko, słynny nasz przyrodnik [illegible]dak, demonstrował w tych dniach we Wiedniu [illegible]obec profesorów uniwersytetu swoje naukowe wy[illegible]lazki, mianowicie elektrografję i telefony bez drutów. [illegible]nalazki wywołały podziw uczonych. Profesorowie [illegible]wersytetu wydali naszemu wynalazcy pochlebne [illegible]semne świadectwa.

Konkurs malarski w Warszawie. Na sędziów [illegible] ogłoszonym swojego czasu przez Towarzystwo sztuk [illegible]knych w Warszawie, zamkniętym już konkursie [illegible]larskim, powołano z grona artystów pp.: Józefa [illegible]ełmońskiego, Józefa Ryszkiewicza i Kazimierza [illegible]chimowicza, na zastępców pp.: Wojciecha Piecho[illegible]skiego i Józefa Pankiewicza; z pośród członków ko[illegible]tetu pp.: Juljana Maszyńskiego, Miłosza Kotar[illegible]skiego, Adama Badowskiego, Leona Wyczółkowskiego i Romana Szwojnickiego. Sąd konkursowy odbędzie w d. 11. bm. posiedzenie, poczem nastąpi ogłoszenie przyznanych nagród, oraz otwarcie wystawy obrazów, nadesłanych na konkurs.

Dr. René du Bois Reymond, drugi syn znakomitego fizjologa, dokonał ważnych badań nad szkodliwością nieczystego chloroformu. Badania te wykazały, iż używanie zanieczyszczonego chloroformu jest nader niebezpieczne.

Pierwszy numer „Swiata“, w ślicznej nowej oprawie, wytwornie narysowanej przez R. Kochanowskiego, przedstawia się bardzo pięknie. Śmiało powiedzieć można że to najpiękniejsza okładka z wszystkich dotychczasowych roczników *Świata*. Okrywa ona zeszyt, składający się z wybornego tekstu i doskonałych illustracyj, tej miary artystów, co Juljusz Kossak, Czesław Jankowski, Artur Grottger, Henryk Siemiradzki i Franciszek Streitt, a tętni w nich gorąco, tak, jak i w dziale literackim, szlachetna struna uczuć patrjotycznych.

Atrakcję numeru stanowi także, pysznie we wszystkich swych szczegółach odtworzona laska, ofiarować się mająca księciu S. Sanguszce, marszałkowi krajowemu, przez posłów ziemi tarnowskiej, wykonana przez Wł. Wojciechowskiego, jubilera krakowskiego, według planu i pomysłu profesora M. Sokołowskiego, dzięki inicjatywie Wł. hr. Koziebrodzkiego. W dwóch dodatkach mieści się powieść „Panna Felicja“ W. Marrenowej i opowiadania historyczne Kajetana Kraszewskiego, budzące treścią swą nieprzemijające zajęcie. Słowem, cały pierwszy zeszyt tegorocznego *Świata* — jak to powiedzieliśmy wyżej — jest przepiękny, bogaty i godny najgorętszego polecenia.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Liczne grono najpoważniejszych obywateli naszego miasta zwołało onegdaj do sali ratuszowej na godziny 6. wieczorem walne zgromadzenie wyborców.

Na porządku dziennym był wybór komitetu, który ma się zająć przeprowadzeniem wyborów do rady miejskiej.

Już od kilku dni krążyły po mieście pogłoski, że partja „radykałów“ na której czele stanęli pp. Weigel, Walichiewicz, Rewakowicz Henryk, Kuźniewicz i Jegerman, nie dopuści do tego zgromadzenia. W obec tego jednakże, iż sala ratuszowa była już dawno na dzień onegdajszy zamówioną, spodziewano się, że panowie ci nie zechcą doprowadzić do skandalu, szanując wolność obywatelską.

Niestety stało się inaczej.

Partja radykalna nie mając wcale zamówionej naprzód sali ratuszowej zwołała swoje zgromadzenie na godzinę 5. ażeby w ten sposób zająć teren i tororyzować przeciwników, a nawet wywołać skandal.

Przyznać trzeba, że skandal się udał, a pp. Rewakowicz, dr. Weigel, Walichiewicz, Kuźniewicz i Jegerman mogą być dumni ze swego dzieła.

Gromada złożona z nie wyborców o godzinie 5. po południu przypuściła formalny szturm do drzwi głównych usiłując je wyłamać. Gdy to się nie udało chciano posłać po ślusarza. Druga część awanturników dobywała się do prezydjum chcąc tą drogą dostać się do sali. Gdy jednakże i to się nie udało, musiano przeczekać do godziny $^3/_4$6. wtedy bowiem otwarto drzwi, a liczna czereda rozmaitego rodzaju indywiduów nie znoszących zwykle światła dziennego z piekielnym wrzaskiem wtargnęła do sali i na galerje.

Zgromadzenie zagaił architekt, p. Janowski, wzywając do wyboru przewodniczącego.

W tej chwili na dany przez p. Rewakowicza znak odezwały się dzikie okrzyki. Ryczano i tupano nie dopuszczając nikogo do głosu.

Referent dr. Małachowski chciał przemówić, ale było to absolutnie niemożliwem. Piekielny hałas nie ustawał. Nic nie pomagał dzwonek przewodniczącego, panowie Walichiewicz, Rewakowicz, Kuźniewicz i dr. Weigel uśmiechalili się zadowoleni...

Krzyk ten trwał może godzinę, i gdy nikt z poważnych obywateli głosu zabrać nie mógł, przystąpiono do wyboru komitetu przedwyborczego. Do komisji skrutacyjnej zaprosił p. Janowski pp. Kordysa, Pohlmana, Justyna Langa, Platowskiego, Czapczyńskiego, Ihnatowicza, Opałka i Matyaszka. Komisja skrutacyjna zebrawszy od wyborców kartki, udała się do przyległej sali, a tymczasem w sali wrzaski nie ustawały.

Rezultat skrutynjum podał do wiadomości p. Ihnatowicz, który nie mogąc uzyskać wolności głosu, jedynie przez okazanie arkusza papieru z wypisanym na nim wynikiem głosowania, proklamował rezultat wyboru.

Na **606** głosujących, otrzymała lista miejskiego komitetu przedwyborczego **597** głosów.

Skład wybranego komitetu podamy z powodu braku miejsca w jutrzejszym numerze.

I cóż dalej?

Na porządku dziennym były wnioski i rezolucje.

Ale teraz główną rolę objęła galerja, kierowana przez Diamanta żyda i jego przyjaciela Henryka Rewakowicza.

Wszelkie usiłowania, zmierzające do uzyskania choćby chwilowej ciszy nie odniosły żadnego skutku.

Próbowano wszelkich środków, dzwonek przewodniczącego rozbrzmiewał bez przerwy niemal, na trybunie zjawiały się najpoważniejsze, najczcigodniejsze postacie naszego grodu, by rozważnem słowem wpłynąć nie na wyborców, ale na tę dzicz najemną, która jednak raz zapłacona, a w dodatku podniecona trunkiem, nie znała hamulca...

Rozpoczęła się nowa zabawka, dla której określenia nie ma nazwy, która wstręt jedynie budzić może... Z galerji rozbrzmiewały teraz jedno po drugiem nazwiska obecnych na sali, a wybitniejszych osobistości — każde z stosownym epitetem. Jednego z najzacniejszych szermierzy za wolność z roku 1863, „radykalna“ galerja napiętnowała mianem „c. k. patrjoty“... Hańba wam, hańba, syny wielkich ojców, dla których nawet aureola cierpienia dla ojczyzny i długoletniej dla niej pracy nie ma żadnego znaczenia!...

Wrzawa potęgowała się ciągle, aż wzrosła do rozmiarów niebywałych; — nie ludzie to już byli, ale zwierzęta chyba...

Wtem galerje wypróżniły się nagle, teren swej działalności zmieniając. Na sali pojawiły się nowe twarze, a stół, na którym stał dr. Wejgel we fraku, otoczyła gromada pauprów i zagrzmiał wrzaskliwy okrzyk: „Niech żyje dr. Wejgel!“...

I stało się, czego pewno nikt z poważnych obywateli nie życzył, ani nie spodziewał.

Zgromadzenie rozluźniło się zupełnie. Wyborcy i niewyborcy wtargnęli na trybuny, opanowali miejsca sekretarzy i przewodniczącego i wkrótce przed poetycznym obrazem „Polonji“, przed znakiem miłości i zgody — utworzył się w sali żywy obraz anarchji, grupa wrzeszczących bezmyślnie warchołów..

Smutne!..

A najsmutniejszy wynik tej orgji. Polonję rozdarto! Piękny obraz, tyle pouczający, został w sali ratuszowej widocznie naruszony — zniszczony. Podniecona tłuszcza krzykaczy i awanturników rozdarła godło na które powoływali się z początku inicjatorowie przedwyborczych nielegalnych zgromadzeń.

* * *

O onegdajszem zgromadzeniu w ratuszu, dochodzi nas z miasta głos następujący:

Rzeczpospolita lwowska święciła onegdaj jeden z swych najwspanialszych tryumfów: Danton, Marat i Robespierre, owa trójca teroryzmu, znalazła się odźwierciedloną wiernie w redaktorze pewnego radykalnego pisma, pewnym właścicielu kawiarni oraz biura posługaczy i pewnym byłym profesorze Politechniki.

Znani to na gruncie lwowskim panowie!

Bez kwalifikacyj osobistych, w pełni nieokiełzanej ambicji, ziejący nienawiścią do wszystkiego, co nie podaje się ślepo ich rozkazom, zawsze gotowi do podejrzywania ludzi najczystszych o zamiary najbrudniejsze, od dawna już napadami swymi uniemożliwiali ludziom, ceniącym swą godność, osobiste stawanie z nimi w szranki, — konkurencja bowiem z takimi żywiołami jest dla ludzi, pragnących istotnie dobra społeczeństwa, niemożliwą.

Na onegdaj o g. 6. naznaczone było zebranie wyborców miasta Lwowa, celem wyboru komitetu przedwyborczego. Ponieważ zapraszającymi byli ludzie cieszący się poprawdzie największem poważaniem w inteligentnych sferach miasta, ale nie przypadający do smaku owej trójce... trybunków lwowskich, przeto ci przeczuwając, iż inteligentna większość wyborców głosowaniem na listę t. z. miejską komitetu przeciw nim się oświadczy, już na przedwczorajszem (5.bm.) zebraniu uchwalili odroczyć się na środę o godz. 5. a tem samem okupować salę, przez komitet miejski na godzinę 6. zamówioną. Prezydent miasta, który w innych wypadkach bezstronność swoją często tak daleko posuwał, iż popierał wiele zachcianek jakobinków lwowskich, tym razem żądaniu temu wprost nielegalnemu odmówił.

Wzięli się więc pp. jakobinki na sztukę, dawno zresztą znaną. Weszli obydwoma wejściami głównemi i przez pokoje prezydenta miasta — do sali obrad, i zapełnili szczelnie galerje. A kiedy poważny i zasłużony, powszechnie szanowany radny Janowski, uproszony przez grono wyborców, zamierzał zagaić zebranie, piskiem i wrzaskiem trzygodzinnym nie dopuścili nikogo do głosu. Wśród okrzyków wyrozumieć można było głosy: Weigel, Weigel. Jest to nazwisko znanego w mieście lekarza i muzyka, który trybunkom naszym oddawna służy za wygodny parawan do przeprowadzenia ich niecnych planików. Człowiek w fachu swoim a raczej w fachach — bo ma ich dwa — pożyteczny, ale próżny i jako polityk zero. Tem nazwiskiem kilkudziesięciu płatnych krzykaczy steroryzowało większość przyzwoitych wyborców.

Powinszować gustu aranżerom tej świeżej orgji! Ale niedługo święcić chyba może zwycięstwa swe bezrząd, niedługo nadużywają oni cierpliwości władz, pobłażliwości ogółu wyborców. Kiedy trybunkowie urządzali swoje zebrania w sali ratuszowej, nikt im nie przeszkadzał, nikt nie urządzał hec podobnych — pierwsze zebranie wyborcze komitetu miejskiego, zerwane zostało brutalnymi krzykami najętych niewyborców. Pierwsze zebranie bez asystencji policji odbyć się mające odbyło się pod znakiem rozkładu i anarchji! Jeżeli gdzie, to tu właśnie okazała się korupcja i nieprzebieranie w środkach przy wyborach...

Pociechą naszą pozostaną chyba słowa Szyllera, wypowiedziane w „Demetryuszu“: „*Verstand ist stets bei wenigen nur gewesen*“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wywóz zboża. Onegdajszy „Dziennik Warszawski“ zamieścił następującą informację, nadesłaną mu z Petersburga.

„Z powodu zakazu wywozu wszelkich zbóż, wynikły wątpliwości, które, jakeśmy się dowiedzieli z pewnego źródła, będą rozstrzygnięte w sposób następujący:

Zboża i produkta zbożowe, których wywóz jest zakazany: 1. Zboża w ziarnie; żyto, pszenica, owies, jęczmień, tatarka, proso, orkisz, kukurudza wszelkich gatunków, sorgo, gomi, dzugara, ryż. 2. Wyrobione z tych zbóż mąka i kasza, pod wszelkiemi nazwami znajdujące się w handlu. 2. Otręby i pośląd. 4. Słód w całku i rozdrobiony. 5. Kartofle i mąka kartoflana.

Ziarna i produkta, których wywóz jest dozwolony: 1. Nasiona roślin strączkowych: groch, fasola, bób, soczewica, groszek. 2. Nasiona oleiste: lnu, rzepaku, rzepiku, gorczycy, maku, konopi, słonecznika, rzodkwi chińskiej, bawełny, kundżutu. 3. Wytłoczyny, makuchy (konopne i kokosowe). 4. Mąka z powyższych produktów, których wywóz jest dozwolony. 5. Nasiona traw pastewnych, nasiona ogrodowe, sadowe, kwiatowe i drzewne. 6. Odpadki: plewy, łapiny, główki makowe, głąby słonecznika i kukurudzy itd.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 31. grudnia b. r. stan obiegu banknotów 455,222.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23. grudnia b. r. o 20,658.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,931 000, zmniejszył się przeto o 12.000, portfel zawierał 190,189 000, zwiększył się przeto o 19,851.000, lombard zawierał 33,372.000, przeto zwiększył się o 3,853,000. Rezerwa banknotów, podlegająca podatkowi dochodowemu, wynosiła 1,986.000.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 31. grudnia 1891. Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,490.429 ct. 15.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudn. 1891 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 9,185.300, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 12,468 800. $4^1/_2$% listów hipot. zł 7,187.300 Łącznie zł. 28,841.400. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,163.450.

Przegląd polityczny.

* Konsekracja gnieźnieńsko-poznańskiego arcybiskupa ks. dr. Stablewskiego, odbędzie się w Gnieźnie w niedzielę dnia 14 bm., ingres zaś nastąpi w środę dnia 20. bm..

* *Frankfurter Ztg.* donosi, że fortece nadreńskie: Kolonja, Koblencja i Moguncja; są obecnie przez statki holenderskie zaopatrywane w znaczną ilość żyta i pszenicy, które przed zakazem wywozu zboża rosyjskiego, zostały na rachunek pruskiego ministerstwa wojny przez posła niemieckiego w Antwerpji zakupione od importerów amerykańskich.

* Według dziennika *Lombardia*, budżet Watykanu na r. b. tak się przedstawia: Dochody, złożone z podatków, z opłat za śluby i za wejście do muzeum, wynoszą $1^1/_2$ milj. lir.; świętopietrze daje $2^1/_2$ miljona lirów, a licząc i drobne dochody, otrzymamy ogółem $4^1/_2$ miljona lirów. Wydatki wynoszą: Pensje kardynałów 650.000 lirów, wydatki na utrzymanie dworu papieskiego 2 milj. lir., zapomogi i emerytury $1^1/_2$ milj. lir., utrzymanie nuncjatur zagranicznych 1 milj. lir., osobiste wydatki papieża 300.000 lirów, archiwum Borghese 250.000 lir., inne wydatki 1 milj. lir., a więc ogółem $7^1/_2$ milj. lir. Niedobór pokryją zapewne odsetki od funduszów watykańskich.

* Dzienniki petersburgskie donoszą, iż w r. 1895 ukończona zostanie budowa kanału Perekopskiego, który połączy morze Azowskie z Czarnem.

* Słychać, że rumuński król Karol w powrocie z Pallanzy zatrzyma się przez jeden dzień we Wiedniu.

* *Agence Balc.* zaprzecza kategorycznie kłamliwym wieściom prasy francuskiej o zamiarach Bułgarji ogłoszenia niepodległości.

* *Osservatore Romano* pomieszcza artykuł, który na stosunki Kościoła do państwa we Francji nie pozostanie bez doniosłego wpływu. „Należy się spodziewać — pisze między innemi organ watykański — że dobrzy katolicy nie pozwolą się obałamucić tym, którzy tylko udają przywiązanie do Kościoła i do religji. Kto dopuszcza się oszczerstw względem stolicy świętej i jej przedstawicieli, kto wiernych przeciw władzom kościelnym podszczuwa, nie może być przyjacielem Kościoła. Pełne poszanowania zachowanie się kleru i katolików względem uznanego rządu odpowiada religji i świętym przykazaniom. Kto chce bronić Kościoła i religji, nie powinien do nich mięszać interesów stronniczych i dla tego jest rzeczą niegodną posługiwać się religją, jako bronią przeciwko istniejącej formie rządu. Katolicy wiedzą, iż papieżowi winni uległość i posłuszeństwo, a w szczególności, iż obowiązkiem ich jest pozostawić głowie Kościoła pieczę nad konkordatem, który przez Ojca św. podpisany został i stosunki Francji do stolicy apostolskiej reguluje. Spodziewać się należy, iż p. Cassagnac zrozumie wreszcie złowrogie następstwa swego podszczuwania, przez które bynajmniej nie służy religji, a tylko wywołuje skandale i rozdwojenie“.

* Parneliści założyli w Dublinie nowy wielki dziennik, pod tytułem *Irish Daily Independent* którego pierwszy numer, w tych dniach wydany, ogłasza teraźniejszy program stronnictwa Parnella. „Cele nasze — pisze *Irish Daily Indep.* — są te same, które uchwaliło stronnictwo Parnella na zgromadzeniu, pod jego przewodnictwem od bytem w Leinsterhal. Żądamy: 1. narodowego samorządu, 2. reformy ustawy agrarnej, 3. lokalnego samorządu, 4. rozszerzenia parlamentarnego i miejskiego prawa głosowania, 5. rozwoju pracy i przemysłu irlandzkiego i zachęty do niego, 6. przywrócenia na zajmowanych dawniej dzierżawach dzierżawców, podczas agitacji niesłusznie z nich usuniętych. Definicja nasza samorządu narodowego nie jest małoduszną lub zdradzającą obawy, zasadza się na przywróceniu narodowi irlandzkiemu prawa zarządzania własnemi interesami przez parlament, który naród irlandzki wybiera. Parlamentowi podlegać mają wszystkie sprawy irlandzkie; ustawy przez parlament uchwalone mogą być w wykonaniu wstrzymane jedynie przez *veto* korony, lub przedstawiciela korony w Irlandji. Władza wykonawcza irlandzka ma być zależna od parlamentu irlandzkiego któremu podlega policja i służy prawo mianowania sędziów i innych urzędników sądowych.“

(Telegramy z innych pism.

Pallanza 7. stycznia. Król rumuński przybył tu wczoraj okrętem przez Lago maggiore. Władze miejscowe powitały go uroczyście. Królowa rumuńska oczekiwała małżonka swego na brzegu. Wygląda ona bardzo zdrowo i pięknie. (*B. K.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 7. stycznia. *Fremden blatt* zaprzecza, jakoby jenerał Guttenberg był kiedy brany pod uwagę, jako ewentualny następca Czedika.

Wiedeń 7. stycznia. Według doniesienia *Neue fr. Presse*, rada państwa obradować będzie nieprzerwanie aż do świąt Wielkanocnych.

Wiedeń 7. stycznia. P. Biliński obejmie dziś urzędowanie.

Praga 7. stycznia. Na zgromadzeniu Staroczechów wyrażono rządowi uznanie z powodu traktatów.

Berlin 7. stycznia. Pożyczkę mającą być zaciągniętą przez Wyszniegradzkiego obliczają na miljard.

Królowej rumuńskiej jest lepiej.

Londyn 7. stycznia. Experci orzekli, że zamach na Dublin castle dokonany został za pomocą patronów dynamitowych i był wynikiem ułożonego planu.

Paryż 7. stycznia. Expedycja celem zdobycia Tuki spełzła na niczem.

Sofja 7. stycznia. *Ag. balc* zaprzecza kategorycznie kłamliwym wieściom prasy francuskiej o zamiarach Bułgarji ogłoszenia niepodległości.

Wiedeń 7. stycznia. Radca dworu Brucke, sławny fizjolog, zmarł na influencę.

Buda Peszt 7. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza najwyższy dekret cesarski, zwołujący nowy sejm na 18. lutego. Równocześnie ogłasza ten dziennik reskrypt ministra spraw wewnętrznych, rozpisujący wybory do sejmu na czas od 28. stycznia do 6. lutego.

Berlin 7. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaznacza, iż wszelkie wiadomości o mającem nastąpić zbliżeniu się Rosji do Niemiec na polu polityki handlowej są zupełnie bezpodstawne.

Bruksela 7. stycznia. Wczoraj przed południem rozeszła się w mieście pogłoska, że królowa zachorowała niebezpiecznie. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą.

Londyn 7. stycznia. *Standard* otrzymuje z Petersburga wiadomość, że prawdopodobnem jest ustąpienie ministra spraw wewnętrznych.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Stycznia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	63 4	6 60
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible] 50	232 50
„ Banku anglo-austrjackiego	158 50	157 —
„ Unionbanku	23[illegible]	230 —
„ kolei Karola Ludwika	210 —	210 —
„ kolei północnej	[illegible]84 75	2[illegible]4 50
„ kolei południowej (Lombardy)	91 —	88 25
„ kolei państwowej	29[illegible] —	29[illegible] 7[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	243 0
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]08 50	198 25
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]51 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	163 75	169 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B [illegible])	32 —	[illegible]31 75
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów kor[illegible]	206 8[illegible]	205 60
Renta węgierska złota 4-proc.	106 9[illegible]	107 10
Akcje Bankvereinu	[illegible]10 25	109 2
Rosyjski rubel papierowy	1 15 3/4	1 15 3/4
Losy pr[illegible]	— —	— —
Akcje kredytowe	294 —	292 61
Renta papierowa		
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 35 1/2	9 35 1/2

Berlin, [illegible] Grudnia 1891 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		—
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 7. Stycznia 1892 r.

Akcje za sztukę	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	24[illegible] —	244
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	815	810
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		816 —
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible] hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible]00 25	101 5
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	[illegible]8 20
„ hip. galic. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 1[illegible]
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	[illegible]8 50	99 20
„ kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	[illegible]6 8[illegible]	97 50
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 20	95 90
„ „ „ 4 i pół proc. w.a. los. 52 l.	99 50	[illegible]00 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	[illegible]5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] Zakład kred. włośc. 6% w. a. w likwid.	65 —	67 —
„ „ „ $2^1/_2$% „ „ „	[illegible]3 —	65 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1[illegible]4 10	104 80
Galic. funduszu propinacyjnego $4^1/_2$% w. a.	[illegible]2 2[illegible]	98 9[illegible]
B[illegible]ow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	[illegible]0 8[illegible]	[illegible]01 5[illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	[illegible]01 70
[illegible] kraj. 4% w. a.	04 50	—
„ $4^1/_2$% w. a.	97 50	[illegible]8 20
„ 4% w. a.	91 —	[illegible]1 70
Losy.		
M[illegible] Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	[illegible]7 —	2[illegible] —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 [illegible]6
Napoleondor	9 31	[illegible] 41
Pół imperjał	9 50	
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]21	[illegible] 81
„ papierowy	1 14 1/4	1 16 1/4
[illegible]	[illegible]7 70	58 [illegible]

Przyjechali do Lwowa
dnia 5 stycznia 1892 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Stadnicka z Podola ros. K. Suchodolski z Sosnowa. W. Komorowski z Bojanowa. S. Homolacz z Krakowa. A. Garapich z Zagórza. A. Jordan z Świechodzina. L. Zaleski z Podola ros. J. Komorowski z Królestwa Pol.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. B. Skibniowski z Balic. I. Krokowski z Jagielnicy. W. Górski z Sądowej Wiszni. I. Rybacz z Łańcuta. H. Goers z Bremy. E. Wottara, Hr. Hraenevitz z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Dr. I. Friedberg z Krakowa. S. hr. Jabłonowski z Jabłonowa. Dr. K. Niementowski z Kocmania. Dr L. Fink ze Stryja. Ł. Górski z Jasła. I. Jordan z Olszanicy. F. br. Laska z Brodów. L. Brauner z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. M. Zwoliński z Krakowa. A. Patraszewski z Tarnopola. B. Mniszek z Kamionki Strum. G. Baumgartner z Wiednia. W. Pauli z Kałusza. I. Payer z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Ślizgać uczyć podejmie się jeden z najzdolniejszych łyżwiarzy w godzinach popołudniowych. Łyczakowska 5, drzwi 25. 17

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piętro na prawo. Również leksykon Meyera do sprzedania.

Lekcyj języka i literatury francuskiej w języku polskim lub niemieckim, udziela uwieńczony akademik, wykształcony w Paryżu. „E. W." w Adm. „Dz."

Poszukuje Bióro wywiadowcze Margulesa, ul. Wałowa liczba 1, dwóch ekonomów z dobremi i dłuższemi świadectwami tylko osobiste są zgłoszenia. 16

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i placmistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak,* Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Folwark do sprzedania pół mili od Lwowa morgów 32, cena 9.000 zł. Wiadomość Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, Lwów.

Do handlu towarów kolonialnych potrzebny jest starszy **subjekt** w temże zakresie dobrze obeznany. Bliższej wiadomości udziela codziennie od 6.—8. wieczorem Edward Janik, ul. III. Maja l. 2, parter. 9

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt., wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Do Fachowców asekuracyjnych! Przy Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji we Lwowie, pewnego austrjackiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie (pierwszorzędnego) jest do obsadzenia posada przełożonego. Reflektuje się tylko na takiego fachowca, nienagannego życia, który zna praktycznie z dobrym skutkiem służbę biurową i na zewnątrz: doskonale po polsku i niemiecku mówi i może złożyć kaucję. Zaręcza się za najściślejszą dyskrecję. Dokładne oferty uprasza się pod „Verstand 100" do administracji „Dziennika."

Języka włoskiego naucza w 6 ciu miesiącach. „A. de Solima" w Admin.

Ar. b. teatrów warszawskich Julian Hoffman, udziela lekcji tańców salonowych po domach prywatnych. Zamieszkały przy ul. Skarbkowskiej l. 4.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów **młynarskich** w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie

Ogrodnik, Czech, 31 lat liczący, kawaler, we wszystkich gałęziach sztuki ogrodniczej praktyczny, posiadający wyborne świadectwa, znający oprócz innych, język polski i niemiecki; dalej **ekonom** Czech, 24 lat, kawaler były uczeń gospodarczej szkoły w praktyce gospodarczej 9 lat się znajdujący, znający język niemiecki i trochę polski także, życzą sobie otrzymać służbę najbardziej koło Lwowa. Adres: Josef Four, Lhota surowa poczta Balohrad, Czechy. 13

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, za wartości około 180 litrow, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafy we Lwowie, Sykstuska 47.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, parter, 3 pokoje, garderoba, kuchnia, spiżarnia.

3 lub 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka. Sapiehy 9, zaraz. 12

Ulica Kopernika 28. Sklep z mieszkaniem; 3 pokoje, kuchnia przynależytości. 10

BIELIZNĘ męską i dla chłopców. 1028 c 1—?
KAFTANIKI, SPODNIE, SKARPETKI.
POŃCZOCHY i POŃCZOSZKI dla dzieci, jedwabne, wełniane i bawełniane.
KAMIZELKI, KAMASZE i POŃCZOCHY myśliwskie polecają w ogromnym wyborze

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,

I. piętro

wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.

Nauka kroju udziela się. 1—?

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—50

- $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- $4\frac{1}{2}$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1012 c 1—?

Mała biblioteka tanio do sprzedania składająca się z około 900 niemieckich i francuskich tomów, treści belletrystycznej, historycznej i z dziedziny innych nauk, jako też i wojskowych, tudzież z kilkunastu kart jeneralnego sztabu i planów.

Bliższa wiadomość ul. Wałowa l. 15, III. piętro, drzwi nr. 39, gdzie też bibliotekę codzień oglądać można od godziny 10. do 1. w południe. 1049 1—4

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—281



Piece kaflowe przenośne

(patent 3459×8906)

na składzie

1—3 utrzymuje 1026

Arnold Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego 3.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny,* przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

Puder królewski

(do twarzy) 1963 1—?

nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy, i nadaje jej prześliczną białość i piękność. Cena pudełka białego lub różowego pudru 50 ct. Do nabycia **w aptece E. Stenzla w Kołomyi** i na **składzie w apt. Piotra Mikolascha we Lwowie**

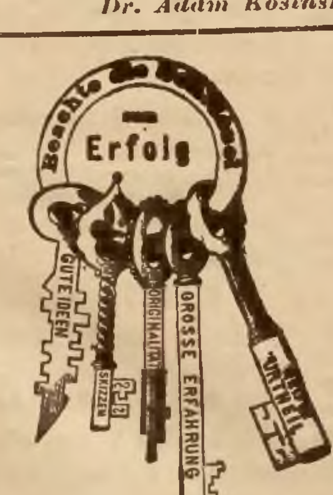
OGŁOSZENIE.

Ruchomości, należące do masy konkursowej p. **Macieja Kosteckiego,** cukiernika we Lwowie, sprzedane będą ryczałtem w drodze ofert, najwięcej ofiarującemu, jednak nie niżej, jak 25% nad cenę szacunkową.

Oferty, zaopatrzone 10% wadjum od ofiarowanej ceny kupna wnosić należy w terminie do dnia 13. stycznia 1892 r. włącznie do podpisanego zarządcy masy, w którego biórze przy ulicy Trzeciego Maja l. 17, mogą chęć kupna mający przeglądnąć inwentarz krydalny. Ten, czyja oferta przyjęta zostanie, obowiązany będzie natychmiast po zawiadomieniu całą cenę kupna w gotówce złożyć, a do trzech dni rzeczy zabrać.

We Lwowie, dnia 5. stycznia 1892.

Dr. Adam Kosiński.



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Annoncen-Expedition Wien, I., Wallfischgasse 10.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i miekanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

Zalecamy 1—?

Bioro Stręczeń Guwernerów, Guwernantek, Bon Francuzek i Angielek

Pani W. Zaleskiej

dawnej uczennicy Pensjonatu Guwernantek księżnej Czartoryskiej w Hotelu Lambert. Adresować listy, Boulevard Pereire, 63, w Paryżu.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„GONIEC i ISKRA"

Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2 zł.** Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4 zł.,** otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskieg" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

Pokoje do śniadań.

Zimne i gorące przekąski.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe. 1—?

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wyslewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wyslewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełają się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hauke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E Stenzel apt., J. Sidorowicz. E. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E Rudier apt., E Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czerniecki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: . Berger, W. Minder, S. Steinsenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A Szoston apt. 1386 1—?

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:

Przedstawienie składane:

I.

PIERWIOSNKI

obrazek w 1. akcie wierszem Kordjana Szeniawy.

OSOBY:

Pani Rolska, wdowa po śp. Pafnucym	Ciechocka
Staś, jej pasierb	Czaplińska
Tosia, jej siostrzenica sierota	Kwiecińska
Laura, sąsiadka pani Rolskiej	Pankiewiczówna
Wojciech Doliwa	Zboiński
Pachołek	Nowicki

Rzecz dzieje się w majątku p. Rolskiej za czasów Stanisława Augusta.

Nastąpi:

II.

Pierwszy bal

komedja w jednym akcie Przybylskiego.

OSOBY:

Kazimierz Wosiński	Zboiński
Paulina, jego żona	Ciechocka
Róża, ich córka	Kwiecińska
Pukalska	Gostyńska
Honorata, jego córka	Urbanowiczówna
Zawilska	German
Antoni	Trapszo
Anusia, służąca	Michlewiczówna

III.

Buty pana kapitana

krotochwila w 1. akcie Pawła Parfait, tłum. Zielińskiego.

OSOBY:

Kapitan Battafian	Woleński
Cyprjan	Walewski
Beaupertuis	Feldman
Laquepie	Szobert
Oskar	Trapszo
Filidor	Milewski
Józef	Senowski
Garcon	Hryniewicz
Komisjoner	Chudkowski
Dorota	Urbanowiczówna
Blanca	Sznage
Berta	Czaplińska
Marta	Praun
Adela	Piasecka

Rzecz dzieje się w hotelu w Dieppe.

Zakończy:

IV.

Noc karnawałowa

(Una notte di carnavalle)

batet w czterech odsłonach Leonarda Giarinniego.

Akt I.

Pani Dumont	Michlewiczowa
Klara jej córka	Seregni
Ricardo jej narzeczony	Salvaggi
Wicehrabia Vermond	Fabiani
Julja Boncourt, kuzynka Klary	J. Ripamonti
Amalja)	Salvaggi
Anneta) przyjaciółki	G. Ripamonti
Eliza) Klary	Cibien
Joanna)	Passoni

Goście, maski, służba.

Tańce: Odsłona 1. a) Introdukcja: wykona cały Corps de balet; b) Polka, wykona primaballerina panna Seregni; c) Wielki ensemble z bukietami, wykonają panna Seregni, pan Salvaggi i Corps de ballet; d) Tarantella, wykonają p. Passoni i p. Fabiani; e) Wielkie Pas de deux wykonają panna Seregni i p. Salvaggi; f) Wielki Galop, wykona cały personal baletu.

Jutro o godz. pół do 4.: **„Druga próba muzyczna tańców karnawałowych na rok 1892"** wykona na scenie pełna orkiestra wojskowa 30. pułku piechoty.

Wieczór o godzinie 7.: **„Romeo i Julja",** opera w 5. aktach Karola Gounoda.

Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej i pp. Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta.

Naftę Krajową

Gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność

wysyłam na prowincję we **Wtorki i Soboty** za przekazem do każdej stacji kolejowej.

Sprzedaję kupującym NAFTĘ **całemi beczkami,** zawartości około 180 litrów **po znacznie zniżonej cenie.**

Cenników dostarczam na żądanie franko.

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji NAFTY we Lwowie, Sykstuska 47.

Nowo otworzona i na wzór pierwszorzędnych zagranicznych tego rodzaju zakładów urządzona

DROGUERJA

Główny skład

Materjałów aptecznych i farb

Leopolda Lityńskiego

Magistra farmacji

przy ul. Kopernika l. 2.

poleca:

Przetwory lecznicze, Chemikalia, Środki specyficzne i uniwersalne krajowe i zagraniczne.

Koncesjonowana sprzedaż trucizn.

Artykuły gumowe i opatrunki chirurgiczne w największym wyborze, z napierwszych źródeł.

Przybory toaletowe, Srodki kosmetyczne, Mydełka, Pudry i Crémy.

Perfumy angielskie, francuskie i krajowe.

Oliwę do świecenia. 1034 1—2

Świeżo wyładowany, czyszczony kuracyjny **Tran rybi** we flaszkach oryginalnych i na wagę.

Wina lecznicze, Malagę, Ocet, Rum, Cognak i t. p.

Nadmienia się przytem, że ponieważ wszystkie powyższe przedmioty są w Drognerji na składzie głównym, przeto można je tu nabywać o wiele taniej, w większym wyborze i w lepszej jakości, niż gdziekolwiek indziej. — Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Adres: **Leopold Lityński, Lwów, Kopernika 2.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.